Rok XIV. **TYGODNIK KATOLICKI.** Rok XIV.

№ 3. Grodzisk, 18. stycznia 1873. № 3.

**Tygodnik katolicki** wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr. 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk**. 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.

Listy adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp.

**Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem.** (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)



## Przemowa Ojca św. do arystokracyi rzymskiéj.

W czasie Świąt Bożego Narodzenia liczne deputacye miały posłuchanie u Ojca św. Między niemi była także deputacya złożona z najznakomitszych rodzin arystokratycznych. Na odczytany przez senatora Cavaletti adres, Ojciec św. odpowiedział:

„Przypominam sobie, jak w mojéj młodości w tym samym Rzymie rozmawiałem z pewnym księciem rzymskim, natenczas bardzo podeszłym w leciech, który już przed wielu laty opuścił nas i jest na łonie wieczności; ten książę dzielnego umysłu i zasad prawdziwie katolickich, w obecności jeszcze swego wnuka mówił do mnie, że dwie są podpory tronów: Duchowieństwo i Arystokracya. To są, mówił on dobry starzec, dwie podstawy, które podpierać winny monarchie. Jakie wy mieliście dawniéj usposobienie, poznaję ja z téj tu waszéj obecności; poznaję, że było to samo usposobienie, które okazujecie jeszcze teraz. A jeżeli wasza podpora nie mogła utrzymać tego tronu, który chwilowo upadł, nie stało się to z waszéj winy, i cały świat będzie mógł o tém sądzić bezstronnie.

Jednakże ufam ja, że Miłosierdzie Boże nas nie opuściło.

Prawdziwie, sam Jezus Chrystus kochał także arystokracyą; i jeżeli się nie mylę, już inną razą tę myśl wam wyjawiłem. Także i on chciał się narodzić szlachetnie, z rodu Dawidowego i w swojéj Ewangelii podaje nam swoje drzewo genealogiczne, aż do Józefa, aż do Maryi, „z któréj się narodził Jezus.“

Arystokracya, szlachectwo jest darem Bożym; chowajcież go pilnie, używajcie godnie. Wy już to czynicie chrześciańskiemi miłości dziełami, którym jesteście oddani z takiem zbudowaniem bliźniego i z takim dusz waszych pożytkiem.

Powiedziałem, że Arystokracya i Duchowieństwo dwiema są tronu podporami. Powtarzam to raz jeszcze, aby dać poznać, że trony popierane przez pospólstwo, trony podpierane przez tych, którzy w ogólności żyją w uczuciach niewiary, a wielu nawet w uczuciach nienawiści ku Bogu i Jego Kościołowi, ach Boże! te trony podtrzymywane takiemi podporami są słabe i wątłe; i jeżeli trony sprawiedliwsze nie wytrzymały napadu, jakoż będą mogły wytrzymać trony wzniesione na niesprawiedliwości, na przemocy, na grabieży i na oszczerstwie.

Przyszłość jest w ręku Bożym, ale historya ma swoje świadectwa.

Inną myślą natchnęły mię te dni święte. Dzieciątko Jezus podane było staremu Szymeonowi. I cóż przepowiada ten Prorok? Cóż mówi do Matki, która pokornie się stawia, aby wypełnić prawo zakonne?

Oto mówi: Przyszedł Syn ten, aby był powstaniem na zbawienie wielu, a na upadek drugich. Oto historya Kościoła Jezusa Chrystusa. Te dwa rodzaje ludzi istniały od pierwszéj chwili, gdy Jezus Chrystus swój Kościół założył, i istnieją jeszcze dzisiaj. Jezus Chrystus przyszedł dla jednych na błogosławieństwo, a dla drugich na upadek.

Tak np. Judasz zdrajca; ale z drugiéj strony oto Maciéj: łotr bluźnierca; a oto z drugiéj strony łotr pokutujący: dla jednych na błogosławieństwo, dla drugich na upadek. O jak wielkie są jeszcze i dzisiaj te różnice: jak wielom można powiedzieć otwarcie: dla was przyszedł upadek. Ja nie wychodzę tu ztąd, nie mogę być świadkiem, lecz wiem, że jest wielu, którzy bez spowiedzi umierają; wiem, że w samych szpitalach wielu odpycha pomoc Kościoła i upada w przepaść. Dla tych Jezus Chrystus przyszedł „na upadek.“ Czyż to może nie jest prawdą, że do szpitala św. Ducha i do innych wchodzą osoby z dziennikami bezbożnemi, i bez żadnéj przeszkody dają je biednemu choremu, który zupełnie czego innego potrzebuje, jak czytać bluźnierstwa, stojąc już jedną nogą w grobie.

Mimo to daje się zupełną wolność, aby można coraz bardziéj zepsować dusze, i aby wzrastała liczba

tych, którym upadek przyniósł Bóg swém narodzeniem: „Na upadek i na powstanie.“

Bracia drodzy, cóż my poczniemy teraz w tych niepewnościach, w tych trwogach, nie widząc znikąd pomocy? Powtórzymy to, co my kapłani mówimy codziennie na początku Mszy św.: *Judica me Deus et discerne causam meam*; *de gente non sancta, ab homine iniquo et doloso erue me.* (Osądź mię Boże i rozstrzygnij sprawę moją; od ludu nie świętego, od człowieka bezbożnego i podstępnego wybaw mię). Boże mój, ponieważ nikt nie chce wziąść w rękę téj słusznéj i świętéj sprawy, weźmijże ją Ty i wybaw nas „*ab homine iniquo et doloso*,“ (od człowieka bezbożnego i podstępnego) wybaw od nieprawości i od podstępów, które codzień przeciw nam wychodzą.

O idźmy, najdrożsi moi, do ołtarza Bożego „*introibo ad altare Dei*:“ (wnijdę do ołtarza Bożego) usłyszymy odpowiedź: Sperate (Ufajcie). Jeszcze chwilka a „pocieszy dusze nasze,“ jest to jeszcze zakryte przed wzrokiem naszym, lecz już jest postanowione w wyrokach Opatrzności Bożéj, to nastąpi, „*spera in Deo*“ (Ufaj w Bogu) tak, nastąpi w końcu wyrok oswobodzenia, aby mógł powstać ten naród, a powstać tak, jak zasługuje naród należący do stolicy świata katolickiego.

Moi drodzy, to są te pare słów, które mi przyszły do ust i które chciałem wam powiedzieć. Kończę, dając wam błogosławieństwo. Bądźcie pewni, że pochodzi z głębi serca. Zaczynam udzielać to błogosławieństwo od tych drogich dziatek, które przedemną stoją, ażeby były ochronione przed wszystkiemi niebezpieczeństwy, które są na ziemi.

Przypominam sobie, że kiedy byłem dzieckiem, jak te, które przy mnie stoją, bawiłem się z jednym, który był synem Jakobina (Jakobinami zwali się naonczas ci, którzy dziś zwą się liberalnymi);*) wzrósł on w tych samych uczuciach, co ojciec. Tu w Rzymie wszyscy go znali; a ja w roku 48 widywałem go nieraz.

Teraz już nie żyje, my żyjemy jeszcze. Przykład ojcowski był dla niego fatalnym, lecz wasz przykład dla tych dziatek będzie dobrym i zbawiennym. Zaczynam błogosławić te wasze małe dziatki, aby mogły korzystać z przykładu swoich dobrych ojców i matek, którzy dadzą im dobre wychowanie. Potem błogosławię rodziców i wasze rodziny, błogosławię szczególnie tych którzy mają frasunki; błogosławię ich, aby mieli moc od Boga do znoszenia utrapień, które posyła im Pan, nie aby ich karać, lecz aby ich oczyścić z tych niedostatków, które mieć mogli na innym świecie, i aby ich wzbogacić w cnoty chrześciańskie. Błogosławię was szczególnie z tą nadzieją, że w godzinę śmierci będziecie mogli oddać duszę w ręce Boże, i opuściwszy wszystkie te nędze, pośród których żyjemy, jako „*exules filii Evae*“ (wygnani synowie Ewy) wnijść do Ojczyzny, aby cieszyć się, błogosławić i wychwalać Pana na wieki.“

„*Benedictio Dei.*“

*) Wyjaśnienie Ojca św.

---

## Interpellacya posła Mallinckrodta w Sejmie pruskim.

Ostatnia Allokucya Ojca św. z dnia 23 grudnia r. z. napiętnowała z wielką siłą a prawdą wszystko to, co liberalizm niemiecki dotychczas w niepohamowanéj niczem nienawiści swojéj naprzeciw Kościołowi katolickiemu do skutku przywiódł. Ojciec św. mówiąc o Niemczech, miał niezawodnie na myśli rozporządzenia z niedawnéj daty jako to, tak zwane *prawo Lutzego*, odebranie duchownym inspekcyi szkólnéj, wypędzenie Jezuitów, umyślnie wywołane zatargi z Biskupem Warmijskim i z Biskupem Namszanowskim, a wiedząc doskonale o niechętném względem Kościoła usposobieniu czynników prawodawczych w państwie niemieckiém, o planach całkowitéj zagłady tegoż Kościoła ze strony liberalizmu nowoczesnego wzmiankę uczynił.

Ta Allokucya Ojca św. była straszliwym gromem dla wszystkich, co knując złowrogie zamachy i nad ruiną Kościoła bez wytchnienia pracując, obłudnie wciąż o swéj niezmiennéj dla niego życzliwości głoszą. Zdawało im się, że zdołają uśpić czujność Najwyższego Strażnika na Syonie. Aliści nie śpi i nie zasnął, który strzeże Izraela. Pius IX. dostrzegł bystrém swém okiem ze skały Piotrowéj zgubne roboty północnego Kolosu, i do baczności wszystkich zagrzewa.

Niepodobna sobie wyobrazić większego zamięszania i większego gniewu nad ten, jaki opanował urzędową prasę berlińską wobec ustępu dotyczącego Niemiec w Allokucyi papiezkiéj. Dwa najcelniejsze officyalne organa pieniły się ze złości, i nie bacząc już na żadne względy, wyraźną krucyatę przeciw Ojcu św. głosić poczęły. Pisały one o „bezczelném spotwarzaniu“ Niemiec, o obeldze wyrządzonéj osobie cesarza, przypomniały znane a fałszywie czasu swego przedstawione zajście z posłem francuzkim Benedettim w Ems, a wszystko tym końcem, aby rozburzyć namiętności w ludzie niemieckim, i już naprzód otrzymać od niego rozgrzeszenie za dalsze mściwe kroki ze strony liberałów.

Rząd sam w pierwszéj chwili nie wiedział co począć z Allokucyą papiezką. Jedne dzienniki, które ją podały, kazał skonfiskować, drugim czyn ten występny uszedł bezkarnie. Minister spraw wewnętrznych, hr. Eulenburg, rozesłał polecenie do naczelnych prezesów prowincyonalnych, aby ci ostrzegli dzienniki przed oddrukowaniem Allokucyi.

To wszystko, cośmy dotąd pokrótce wymienili, spowodowało posła Mallinckrodta z Centrum do interpellacyi rządu na sesyi izby deputowanych w dniu 10 b. m.

Po przytoczeniu znanego rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dnia 29 grudnia do naczelnych prezesów stawia interpellant następujące pytania królewskiemu rządowi: 1) Czy rozporządzenie takie dosłownie w rzeczy saméj wydane zostało? 2) W jaki sposób zamyśla rząd rozwiązać przeciwieństwo, w którém się znajduje zalecony w ostatnim ustępie reskryptu policyjny środek prewencyjny ku przytłumieniu owéj części alokucyi, z przepisami artykułu 27 pruskiéj konstytucyi, jako też z prawém prasowém z 12 maja 1851 roku? (Artykuł 27 brzmi: „Cenzury nie wolno zaprowadzać; wszelkie inne ograniczenie wolności prasy może tylko nastąpić w drodze prawodawstwa.“) Do interpelacyi dołączony został ustęp z alokucyi tyczący się Niemieckiego cesarstwa w łacińskim tekście wraz z tłomaczeniem interpelanta.

Po oświadczeniu ministra spraw wewnętrznych gotowości do natychmiastowéj odpowiedzi na interpelacyą, otrzymał głos do uzasadnienia.

Poseł Mallinckrodt:

Gazety niezależne, a pocżęści nawet półurzędowe, które przez wydrukowanie textu alokucyi chciały publiczności dać jasny pogląd na sprawę, zostały obłożone aresztem. Porucznik, który, dość zresztą charakterystycznie, obecnie reprezentował Prusy wobec Rzymu, otrzymał urlop na czas nieograniczony. Potém pojawił się znany reskrypt ministra spraw wewnętrznych z dnia 29. grudnia r. z. Że rząd uważa twierdzenia zawarte w alokucyi za niezgadzające się z prawdą, rzecz naturalna, bo byłoby niesłychaném, gdyby rząd z samowiedzą dopuszczał się aktów, któreby go w oczach poddanych podać musiały w pogardę. Lecz czyż to zmniejsza w czémkolwiek podobieństwo zupełnéj prawdziwości alokucyi? Bynajmniéj, i co do mnie, nie waham się utrzymywać, że wyrażenia w alokucyi słowo w słowo zgadzają się z prawdą. (Wielka prawda! w centrum. Zaprzeczenie na lewo). Co do tajemnych machinacyi przeciwko katolickiemu Kościołowi, o których tam mowa, ściąga się to zapewne nie na sam rząd tylko. Zapewne ściąga się to także na tajne stowarzyszenia (wołanie na lewicy: i wolnomularzy!), z pewnością, przedewszystkiém wolnomularzy. Można przytém także mieć na myśli stronnictwa w kraju. Przypominam Panom mowę pana Bebel w parlamencie, który zaprawdę, dość jasno wypowiedział stanowisko swoje i swego stronnictwa do chrześciańskiego Kościoła. Lecz machinacye takie odbywają się się także i w kołach rządowych. Znajduję n. p. gdzie niegdzie wskazówki odbywających się konferencyi pomiędzy ministerstwem wyznań, a tymi panami, którzy reprezentują rozbrat z Kościołem.

Jeśli dalej w alokucyi powiedziano: „Mężowie, którzy nietylko nie wyznają naszéj najświętszéj religii, ale nawet jéj nie znają,“ to przecież pan minister wyznań nie zechce utrzymywać, że zna katolicki Kościół; jestem przekonany, żeby przepadł w każdym egzaminie, składanym przed katolickim teologiem. (Wesołość. Na lewo: Z pewnością!) Panowie uważacie to za naturalne? (Tak!) Otóż to właśnie, na czém się gruntuje całe Wasze zdanie w tym sporze, że nie znacie katolickiéj teologii i katolickiego Kościoła. — Alokucya mówi dalej także o jawnym gwałcie, z jakim pracuje się nad wywrotem Kościoła. A do pogwałcenia nie koniecznie potrzebne pałasze i bagnety; można je wykonywać także za pomocą łamania prawa. Niedawno dopiero byliśmy tego świadkami, jak sąd dyscyplinarny, zamiast wskazać obżałowanego, wskazał właściwie oskarżający rząd. Wyrok sądu w sprawie biskupa Namszanowskiego orzekł niekompetencyą, przez co poświadczył, iż rząd wdziera się w sprawy, leżące poza jego kompetencyą. Albo czyż to nie jest gwałtem, gdy odejmują komu bez wszelkiego powodu prawnego temporalia? Nie waham się ani chwili nazwać także prawa o dozorze szkólnym samowolną konfiskatą obcych praw, przybraną w formę prawa. A cóż dopiero mówić o prawie przeciwko Jezuitom, i o środkach przedsięwziętych przez policyą, przy wykonywaniu tego prawa! Przypominam w końcu wczorajszy wywód pana ministra wyznań o środkach, jakich teraz użyć należy ku skrępowaniu Kościoła katolickiego; że uważano za stósowne, Kościół doprowadzić do wewnętrznego rozstroju, duchownych podburzyć przeciwko przełożonym, przeciwko biskupom, a nawet na przypadek, gdyby jaki duchowny nie miał ochoty do zażalenia, wyznaczą takiemu nierozważnemu duchownemu opiekuna w osobie naczelnego prezesa, który w jego imieniu podniesie rewolucyą przeciwko jego przełożonemu. — Przechodzę do rzekoméj obrazy Jego Cesarskiéj Mości przez alokucyą i pytam się, w jaki sposób i gdzie mieści się ta obraza w słowach Papieża? Gdzież jest wymienione imię cesarza, gdzież znajduje się chociaż aluzya do osoby cesarskiéj? Nagany rządu państwa jakiego nie można uważać jako naganę naczelnika państwa. Dokąd to zaszliście Panowie (zwracając się do lewicy) z waszemi konstytucyjnemi doktrynami! (Bardzo słusznie! w centrum). Zamieniło się to niejako w system, że rząd państwa używa monarchy jako puklerza, miasto służyć jemu za puklerz. Nie oskarżam o to jednakże głównie ministra spraw wewnętrznych, zarzuty te słuszniéj będą skierowane ku ulicy Wilhelmowskiéj niż ku ulicy pod Lipami. Boć *Nordd. Allg. Ztg.* w daleko bliższych stósunkach stoi do kanclerza państwa, niż do ministra spraw wewnętrznych. Ta cała sprawa obrazy przypomina żywo pewne inne zajście. Przypomnicie sobie Panowie, że w miesiącu czerwcu roku 1870 naraz, i to naprzód także w półurzędowych dziennikach, powstało doniesienie o niesłychanéj obrazie wyrządzonéj Jego Królewskiéj Mości przez ambasadora francuzkiego, obrazie, która bezwarunkowo przez cały naród uważana być musiała jako casus belli. (Poseł Kardorff: słuchajcie, słuchajcie!) Proszę Panów, abyście byli bardzo uważni i usłuchali przez to wezwania posła Kardorffa. Kto, z wyjątkiem może jednego pana Kardorffa, nie wie dzisiaj, że ten tak nazwany ziemski zamach był tylko złudzeniem, a nie rzeczywistością? (Wielka prawda w centrum). Z obrazy Jego Królewskiéj Mości przez posła nic nie pozostało. Dzisiaj już w to nikt nie wierzy (Owszem! na prawo). Mógłbym inny przypadek przywieść na pamięć, kiedy ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się do Rzymu, ażeby za pomocą wskazówek ztamtąd spowodować nieco inne zachowanie się naszego stronnictwa. I któż to poruszył tę całą sprawę? Kto dostarczył materyału, kto wymyślił fakta? Bo że były wymyślone, tego dowiedliśmy Panom wtenczas. Nie widaćże w tém całego systemu? który, zdaniem mojém, za dwoma zamiarami goni. Jeden z nich na tém polega, że wmawiają za pomocą prasy w naród, iż doznał obelgi Jego Cesarska Mość, którą uczuć powinien cały naród; czas największy stanowczemi ustawami takiemu stanowi rzeczy zapobiedz; a zaraz po tém przychodzi zakaz; bo właściwa treść alokucyi nie powinna być

drukowana, naród nie powinien jéj znać. W ten sposób podszczuwają jednę część poddanych na drugą. Bo takie artykuły, jak ów z *Nordd. Allg. Ztg.* przyjmują w protestanckich częściach kraju za dobrą monętę, w katolickich nikt nie wierzy. W ten sposób sam rząd zakłóca pokój kraju. (Wielka niespokojność). Drugi zamiar zmierza ku górze. W sferach najwyższych starają się wywołać przeświadczenie, że za obrażony majestat Jego Królewskiéj Mości należy się pewne zadośćuczynienie narodowi, podczas gdy faktyczna podstawa rzekoméj obrazy objęta. Jakże to mam nazwać? Gdybyśmy mieli prawo o odpowiedzialności ministrów, mielibyśmy wszelki powód do oskarżenia rządu o chwytanie się środków, za pomocą których najwyższym sferom w miejsce prawdy, nieprawdę przedstawiają. Rząd tłómaczy się z przedsiębranych środków tém, że jest wobec Kościoła w stanie wojennym. Lecz czyż to uwalnia go od obowiązku podawać fakta w prawdziwem świetle, a mianowicie na stopnie tronu? Tu prawda w dwójnasób nawet naruszona raz przez utrzymanie nieprawdy, drugi raz przez zamykanie prawdzie drzwi przemocą policyjną. — Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych narusza w końcu art. 27 konstytucyi, według którego cenzury nie wolno wprowadzać, wszelkie zaś inne ograniczenie tylko za pomocą prawodawstwa, a naruszenia tego nikt nie może zaprzeczyć. Tu mamy przed sobą prewencyjny środek policyjny i mamy wszelki powód. przeciw takiemu naruszeniu konstytucyi wystąpić, mianowicie też w teraźniejszéj chwili. Widzieliśmy wczoraj z mowy ministra wyznań, jak rząd lekko bierze uchwały konstytucyjne. Ażeby ukoić możliwe wątpliwości konstytucyjne tego lub owego posła względem projektów do praw przeciwko Kościołowi, prosił rząd, tak sobie mimochodem, o podwójne czytanie. Minister wyznań przypuszcza tedy, że prawa te na to tylko zostały wzniesione, ażeby artykuły 12 i 15 konstytucyi uzupełnić i urzeczywistnić, a więc samodzielność Kościoła silnie ugruntować. Albo wierzy w t ow rzeczy saméj, albo nie wierzy. W pierwszym razie żal mi jego sił umysłowych, w drugim nie wiem co o jego dobréj woli sądzić. Powtarzam tylko, że minister, który takie prawa wnosi, bardzo lekceważy konstytucyą. Z tego wyciągam sens moralny dla tych panów, którzy przed kilku laty tak bardzo nad tém się rozgorączkowali, że moi przyjaciele i ja nazwaliśmy się stronnictwem konstytucyjnem, którzy wtedy mówili, iż to jest niedorzecznością, boć do stronnictwa konstytucyjnego należą przecie oni wszyscy; a więc, Panowie, dajcie teraz dowód tego! (Bardzo dobrze! w centrum. Wesołość). Pokażcie, czy wszyscy należymy do stronnictwa konstytucyjnego. Kończę: oby pan minister był w położeniu zaprzeczenia pytaniu postawionemu pod liczbą I. Życzyłbym tego jemu i nam. (Żywe oklaski w centrum.)

Po pośle Mallinckrodt zabrał głos pan **minister spraw wewnętrznych**:

Z umotywowania interpelacyi wykazuje się, że chodziło o wyłuszczenie zachowania się rządu wobec kwestyi kościelnych. W to zapuszczać się nie mam obowiązku; służy mi prawo trzymania się wyłącznie saméj interpelacyi. Co do niéj oświadczam: Rozporządzenie z dnia 29 grudnia r. z. wyszło odemnie. Nie było ono dla publiczności przeznaczone, nie ma jednak nic w tém złego, jeśli doszło do publicznéj wiadomości. Nie miał w niem być wypowiedziany stanowczy sąd rządu o alokucyi i jéj treści, zamiarem jego było raczéj uprzedzić władze policyjne, że rząd, upatrując w alokucyi oszczerstwa, ma zamiar ścigać rozpowszechnienia jéj treści na drodze sądowéj, że przeto władze policyjne winne w kierunku tym poczynić kroki prawem przewidziane. Prawo zaś opiewa o obłożeniu aresztem i o orzeczeniu przez sąd, czy areszt ten ma być podtrzymanym. Dodałem jeszcze wskazówkę do naczelnych prezesów, ażeby zawiadomili redakcye dzienników, że rząd w ten sposób sprawę rozumie. Przestroga taka nie jest prawem przewidziana, nie sądzę jednak, żeby była prawu przeciwna. Rząd nie uchybił zatem przepisom konstytucyi przez przestrogę w życzliwym zamiarze udzieloną redakcyom. Na tém mógłbym poprzestać przy odpowiedzi na interpelacyą. Dodam jednak jeszcze jedno: Pan interpelant wyraził się, że zdaniem jego impuls do całego tego postępowania wyszedł raczéj z ulicy Wilhelmowskiéj, a nie z pod Lip. To jest prawda i powiem Panom po prostu, na czém to polega: zależało w ministerstwie spraw wewnętrznych na tém, ażeby na drodze sądowéj zakonstatować, że alokucya zawiera oszczerstwa, któreby należało ścigać w osobach ich autorów, gdyby istniała jurysdykcya, któréjby mogli podlegać.

Po przemówieniu p. ministra zgłosiło się dziesięciu posłów do zabrania słowa. Wystąpił poseł Windhorst z Dortmundu, poseł Engelken, Lasker, Loewe. Nie pochwalali oni rozporządzenia p. ministra, atoli z drugiéj strony z największą zaciekłością bili na posła Mallinckrodta i na tak zwany ultramontanizm. Ku końcowi powiedział jeszcze znany zapaśnik poseł Windhorst z Meppen przydłuższą mowę, którą podajemy w streszczeniu:

Ministerstwo zatém chciało przeszkodzić publikacyi tych wyrazów i dla tego wydane zostało owe rozporządzenie połączone z ostrzeżeniem. Hrabia Eulenburg przyznał wprawdzie, że rozporządzenie to wyszło z ulicy Wilhelmowskiéj w zamiarze zakonstatowania możliwych oszczerstw. Wyróżnienie to jest niezmiernéj wagi. Jeśli jednak książę Bismarck życzył sobie orzeczenia sądów, wtedy trudno pojąć, jak mógł do tego zmierzać, zapobiegając policyjnie wykonaniu czynu, który następnie miał sprowadzić sądowy wyrok. I dla czegoż to chciano zapobiedz ogłoszeniu alokucyi? Jeśli zawierała nieprawdę, wtedy należało ją udowodnić: ale jeśli zawierała prawdę, wtedy ogłoszenie jéj było niejednemu nieprzyjemne. Chociażbym nie był katolikiem, jednak cieszyłbym się, że jest jeden mąż, będący w tém położeniu, iż może wielkim czy małym, bez względu na osobę i stanowisko, od czasu do czasu wypowiedzieć prawdę. A chociaż to Panom się nie podoba, jednakże Papież, którego tyle razy ogłoszono martwym, żyje długo

jeszcze żyć będzie i przeżyje niejedną instytucyą i niejednego człowieka, których teraz pod niebiosa wynoszą. Mówca powraca jeszcze raz do zarządzonych środków, celem zapobieżenia rozpowszechnienia alokucyi. Każdy naród, nie dający się powodować namiętnością wyniesie przykre wrażenie z sposobów, jakiemi walczycie przeciwko owemu monarsze, po za którym stoi 200 milionów (wołanie: czy talarów?) Nie, katolików (wesołość). Charakterystyczną to zaprawdę oznaką, że Panowie przy każdém wymienieniu liczby zaraz macie na myśli talary. Ale obchódźcie się, jak chcecie z Papieżem, nie uda Wam się nigdy przedstawić w charakterze prostego obywatela. Pokusił się o to Napoleon, a za to zamarzł w Rosyi. Co się Napoleonowi nie powiodło, tego nie dokaże też pruski sędzia powiatowy i ministerstwo spraw zagranicznych. Zwracam się teraz do mego szanownego przyjaciela i kuzyna, posła z Dortmund, który chociaż odmiennego zdania, pozostaje mi jednak krewnym. Żądał on emfatycznie wolności dla wszystkich. I ja żądam wolności, ale żądam, żeby była jasno określona. Ale Wy nie chcecie wolności, wy chcecie tyranii. Chcecie z katolickiego i protestanckiego Kościoła uczynić policyjne instytucye. Chcecie całe życie, od kołyski aż do grobu ścieśnić policyjnemi regulaminami. Zaprzeczacie ścieśnionéj nieomylności Papieża a żądacie dla siebie na wszystkich dziedzinach wszechwładzy i nieomylności państwa. Mości Panowie z stronnictwa liberalnego, dziś wy jesteście u steru. Już sądziliście, że Was pozbawiono księcia Bismarcka, aliści powrócono Wam naprzód jego opróżnione krzesło, następnie ducha jego, a w końcu jego samego. Ale książę Bismarck jest tak wybitną osobistością, że będzie rządził w każdéj korporacyi, do któréj należy w jakimkolwiek stósunku. A Wy Panowie w tak bliskich jesteście stósunkach, iż lada chwila który z waszego grona może stać się jego kolegą. Ale stósunki mogą się zmienić, a wtedy nie możecie się spodziewać, ażeby za waszą bezwzględność, obchodzono się z Wami z względnością. Z całą słusznością nazywamy się stronnictwem konstytucyjném, bo przedewszystkiem występujemy w obronie wolności i konstytucyi. To jest naszą pociechą, to nas podtrzymuje w walce z rządem, dającym się powodować stronnictwu, które wypowiedziało wojnę katolickiemu Kościołowi. Pocieszamy się nadzieją, że z stopni tronu położona zostanie tama takiemu poczynaniu. Nie znam nigdzie fanatycznego duchowieństwa, znam tylko inteligentnych katolików, którzy są po naszéj stronie. Równie nie znam ograniczonéj szlachty. Dziwię się także, że mój kuzyn ten liberalny postępowiec, chłopa nazywa głupim. Chłop i prosta ludność nie jest głupia; może niezadługo przekonają się ci panowie postępowi, że prosty lud wybierać będzie swych reprezentantów pomiędzy ograniczoną szlachtą raczéj niż w stronnictwie postępowém. Nad cierpkiemi wyrażeniami mego kuzyna przeciw Papieżowi tém więcéj czuję się zmuszonym żal mój wypowiedzieć, ile że kiedyś sam należał do katolickiego Kościoła. Co do lóż wolnomularskich, są to zawsze tajne, nieznane stowarzyszenia; życzyć sobie należy, ażeby je stawić pod prawa o stowarzyszeniach i pod dozór organów władzy. W każdym razie mogą budzić podejrzenie, ponieważ trzymają się w ukryciu, a chociaż na moje pytanie niektórzy mi odpowiedzieli, że tam zajmują się tylko jedzeniem i piciem, to inni nie uważają tych stowarzyszeń za tak niewinne. Jeśli poseł Lasker twierdził, że p. Mallinckrodt wzywał do rokoszu, ja nic takiego nie słyszałem. Po prostu wypowiedział tylko prawdę. Nie śmialiśmy się zaś z tego, że duchowni mają być w narodowym kierunku wychowani, ale raczéj dla tego, iż sądzimy, że projektowane sposoby wywołają właśnie przeciwny skutek. Przez narodowość rozumiem miłość do ojczystéj ziemi, do ojczystych instytucyi. Ale każdy Kościół, każda religia są uniwersalne, a niebiańska ojczyzna stoi dla nas wyżéj, niż ziemska. Wiele takich praw się wydaje, które głęboko poruszają sumienie. Prawa należy słuchać, ale granic sumienia nie wolno przy tém przekroczyć. I równie, jak pierwsi chrześcianie opierali się wszechwładzy państwa, tak i teraźniejsi chrześcianie opierać jéj się będą.

Poseł Loewe:

W rozprawach oddalono się od właściwego przedmiotu interpelacyi. Mówca życzy sobie zaznaczyć, że w obecnym przypadku, przez tymczasowe obłożenia aresztem, znać jeszcze reszty cenzury. Nie lekceważy on potęgi katolickiego Kościoła, owszém jest przekonania, że w walce, która wre obecnie, odniesie zwycięztwo, jeśli państwo okaże choć ślad tylko znużenia. Ale nawet w razie zwycięztwa nie będzie miał Kościół miru w Niemczech, bo duch narodu niemieckiego ciągle będzie mu rzucał rękawicę. Mówca stara się następnie wywodzić, że wojna francuska nie przez Prusy została wywołaną, które owszem największe robiły ustępstwa, ale przez Francyą, która zmusiła do wojny mimo chęci zmarłego teraz cesarza.

Interpelacya posła Mallinckrodta jest ważnym wypadkiem w dziejach parlamentaryzmu pruskiego. Z całą szczerością przekonania i męzką odwagą napiętnował on niegodne postępowanie wobec Papieża i wobec Kościoła. Wywody jego stoją tak silnie, że ich żadna „polityczna obłuda" obalić nie potrafi. Rząd został przyparty do muru: obrona dlań niepodobną.

Również otwarcie i dobitnie przemawiał poseł Windhorst.

Jakiekolwiek będą dalsze koleje Kościoła w Niemczech, katolicy spełnili swą powinność, śmiało wytykając, że liberalizm dąży do tyranii sumienia, do ujarzmienia Kościoła.

---

## Nowe projekta do prawa w Sejmie pruskim.

W ministerstwie pruskim zaszła niedawno temu zmiana, która przez czas pewien zajmowała umysły w wysokim stopniu, z jednéj strony budząc różowe nadzieje, z dru-

giéj przerażenie wywołując. Ks. Bismarck, dotychczasowy prezes ministerstwa, uginał się pod ciężkim brzemieniem rozlicznych urzędów swoich, a nie mogąc podołać pracy, zaniósł do tronu prośbę o zwolnienie go z urzędu prezesa ministerstwa pruskiego. Król przyjął dymisyą, i na jego miejsce zamianował hr. Roona, dotychczasowego ministra wojny i najstarszego w urzędowaniu ministra pruskiego.

W nominacyi téj większość „nationalliberałów“ upatrywała własną swą porażkę, hamulec w swych liberalnych zapędach, co więcéj, upadek gwiazdy — księcia Bismarcka, słowem, reakcyą, jeśli nie w duchu ultramontańskim (i o tym pisały zatrwożone dzienniki liberalne), to niewątpliwie w duchu konserwatywnego junkierstwa pruskiego.

Położenie wyjaśniło się dopiero w pierwszych dniach Nowego Roku, kiedy po Świętach na nowo zebrał się Sejm pruski, aby rozpoczęte w końcu roku zeszłego prace daléj poprowadzić. Nadzieje stronnictwa konserwatywnego okazały się równie płonnemi, jak nieuzasadnionemi były obawy partyi liberalnéj. Zaraz na pierwszéj sesyi dnia 7go b. m. minister Eulenburg oświadczył w imieniu nieprzytomnego prezesa, że zmiana w ministerstwie nie ma istotnego co do systemu znaczenia, że wszystko po staremu pójdzie swym trybem: Książę Bismarck zostaje i nadal *spiritus familiaris.* „Poczekajcie, panowie, na dalsze z naszéj strony kroki,“ rzekł minister Eulenburg. *Te dalsze kroki* ministerstwa pruskiego z nowym prezesem na czele, pojawiły się bez zwłoki, i o nich to mówić zamierzamy.

Zaraz w następnéj sesyi minister wyznań dr. Falk wygłosił mowę, która wielki applaus u liberałów znalazła: i najbardziéj niezadowoleni z nowego prezesa musieli przyznać, że ustąpienie ks. Bismarcka w niczym na dotychczasowe usposobienie rządu względem Kościoła, boć o Kościół im chodzi, nie wpłynęło. Dr. Falk zapowiadając przedłożenie Izbie projektów *co do wystąpienia z Kościoła, co do wykształcenia duchowieństwa i wprowadzenia duchownych w urzędowanie, co do duchownéj władzy dyscyplinarnéj i co do założenia duchownego trybunału królewskiego,* wreszcie daléj jeszcze w tym kierunku sięgające czyniąc obietnice, pogłaskał zbolałe serca liberałów i chmury trosk rozpędził. Zniknęły czarne punkta; przyszłość błogosławiona uśmiecha się dla partyi liberalnéj.

Mowa ministra Falka jest zbyt ważna, żebyśmy jéj w piśmie naszym podać nie mieli. Dotyka ona spraw kościelnych tak głęboko, że na jak najgruntowniejszą uwagę zasługuje: — Mowa ta brzmi:

Ministrowi sprawiedliwości i mnie udzielone zostało zlecenie przedłożenia Izbie do uchwalenia projektu do prawa, tyczącego się wystąpienia z Kościoła. Projekt odnosi się do całéj monarchii, do wszystkich religijnych stowarzyszeń posiadających prawa korporacyjne i zgadza się z owemi zasadami, które w téj Izbie przy rozprawach nad rozmaitemi petycyami znalazły uznanie i potwierdzenie.

Następnie jestem upoważniony do przedłożenia dwóch projektów do praw, z których jeden tyczy się udzielania posad i przysposobienia naukowego duchownych, drugi kościelnéj władzy duchownéj i zaprowadzenia królewskiego kolegium sądowego dla spraw kościelnych. Z powodu ważności tych przedmiotów powstrzymałem się od podania Izbie projektów na piśmie, a uważam raczéj za obowiązek wnieść je osobiście z poparciem ich wyjaśniającemi uwagami. Potrzeba prawnego uregulowania takich przedmiotów wykazuje się już z samego brzmienia tych artykułów konstytucyi, które orzekają o stosunkach w mowie będących i z zastosowania, którego owe artykuły w praktyce doznały. Dosłowne ich brzmienie podlega niejednéj niejasności i dwuznaczności, czemu się zresztą dziwić nie można, jeśli się uwzględni walkę przeciwnych zdań, z któréj sformułowanie owych artykułów powstało, jeśli się daléj uwzględni początki życia naszego konstytucyjnego, w których przeważa mniemanie, że się nadzwyczaj wiele uczyniło przez postawienie ogólnych zasad, i w których wzory innych konstytucyi uważano za jedyne wskazówki ku rozwinięciu naszéj konstytucyi. Od tego czasu zbliżyliśmy się więcéj do rzeczywistości i przyszliśmy do przekonania, że prawa powinny się urządzić odpowiednio do naszych stosunków.

Ztąd wynikła potrzeba praw specyalnych, wyświecających jasno owe artykuły. Lecz i wykonanie tychże artykułów i doświadczenie przy tém nabyte, kierują na tę samą drogę. Wykonywanie okazało się nie wszędzie równe. Kościół katolicki posiadał organa, za pomocą których łatwo mu przyszło to sobie przywłaszczyć, co uważał za treść owych artykułów. Kościół protestancki nie był w tém samém położeniu. Rząd nie mógł uznać takiego jednostronnego przywłaszczania, za drogę właściwą i zażądał z początku porozumienia ugody z biskupami Kościoła katolickiego. Na to ci się nie zgodzili, a rząd poddał się ich odmowie i utwierdził ich przez ustępstwa w posesyi praw. Skoro jednak stopniowo nastały owe wielkie zmiany, które owładnęły kraje niemieckie, skoro państwo poczęło przychodzić więcéj do samowiedzy, wtedy nastała téż wewnętrzna potrzeba postawienia pytania, jak właściwie sprawa stoi z owém przywłaszczeniem praw, czy w saméj rzeczy interpretacya samoistności Kościoła jest właściwa; czy raczéj nie stawa w sprzeczności z zasadami żywotności państwa, czy może nie zapomniano, że nawet przy owém pierwszém rozstrząsaniu artykułów konstytucyi wypowiedziano zdanie ze stanowiska państwowego: idzie tu tylko o zniesienie opiekowania się, idzie o zagwarantowanie wolności rozwoju w własnych sprawach, o zniesienie pozytywnego przekształcenia w sprawach czysto kościelnych; lecz przytém pozostaje nieuniknione prawo państwa własnéj obrony nawet za pomocą pozytywnych ustaw w razie, gdy przez rozwój stowarzyszeń kościelnych jego własny interes staje się zagrożony. Kiedy ta kwestya ostréj wystąpiła, musiano przyjść do przekonania, że owe różnice przy ustanawianiu praw nie dość jasno pojmowano; ztąd powstał spór o interpretacyą, ztąd owa trudność dla władz administracyjnych pogodzenia obecnych potrzeb z praktyką uświęconą przez dwa dziesięciolecia.

Przed zaprowadzeniem konstytucyi szkoda ztąd wynikła była mniejszą, bo wystarczała władza prawodawcza, przysługująca koronie. Teraz jednak rzeczy się zmieniły. Teraz idzie o odparcie silnego natarcia, powstrzymującego państwo w rozwoju na drodze narodowych celów a ostatecznie zagrażającego egzystencyą państwa niemieckiego. Dla tego nie może rząd pruski dłużéj się wahać w obraniu dobrze obmyślanéj drogi. Prusy przedewszystkiém do tego są powołane, bo stoją na czele niemieckiego państwa. Przy téj sposobności należy się także zaznaczyć, że rząd pruski w łonie najwyższéj władzy bynajmniéj nie jest rozdwojony, jak to niektóre dzienniki stolicy utrzymywały; przeciwnie, projekta te przedłożone zostały do Najwyższéj sankcyi w pełném, całkowitém i w niezależném porozumieniu wszystkich członków ministerstwa. (Brawo na lewicy.) Rozpoczęto przedłożeniem projektu względem granic kar kościelnych. Samo przez się prawo to nie miałoby wielkiéj wagi, lecz nabiera jéj w połączeniu z innemi, i tak w połączeniu téż z dzisiejszemi projektami. Dziedzina podlegająca uregulowaniu jest niezmiernie rozległa, a uregulowanie to zajmie jeszcze niejedną sesyą sejmową. Najważniejszém okazało się przy tém uregulowanie stósunków duchowieństwa, przedewszystkiém duchowieństwa katolickiego. Duchowieństwo to stało się zawisłém od potęg, stojących po za naszym narodem, nie mogących zatém posiadać narodowego uczucia. Takie to duchowieństwo zajmuje stanowiska, z których może państwu dotkliwe wyrządzać szkody. Tu trzeba zaprowadzić zmianę przez przełamanie dotychczasowych stósunków. Nie mogę tego samego powiedzieć o duchowieństwie protestanckiém. Że jednak chodzi o zasadnicze uregulowanie stósunków, nie może przeto rząd ograniczyć się na samém katolickiém duchowieństwie. A oprócz tego nie chce sobie rząd nadawać pozoru, jakoby chciał łączyć się z kościołem protestanckim ku gnębieniu katolickiego (Bardzo słusznie, na lewo). Ponieważ mogłaby u niejednego członka Izby powstać wątpliwość, czy prawa niniejsze nie naruszają konstytucyi, przeto zalecamy panom projekta te tak uważać, jak gdyby tu chodziło o modyfikacyą konstytucyi. (Aha! z centrum). Nie przedkładamy tutaj prawa, mocą którego karta konstytucyjna mianowicie artykuł 16, ma być zmieniona; stawiamy się raczéj po prostu na stanowisko praktyczne. W końcu nie wolno mi zataić, że jeśli rząd na téj obranéj drodze daléj pójdzie, będzie musiał jeszcze i inne ma-

terye wprowadzić do téj dziedziny. Dla tego zaleca Panom rząd obranie téj saméj drogi, którą obraliście dawniéj przy nadzwyczajnych okolicznościach, przy uchwale nad konstytucyą cesarstwa, t. j. poddanie praw tych formie głosowania według art. 107 powtórnego głosowania w przeciągu 21 dni.

Główną treść wniosku przedłożę Panom nie według tego lub owego projektu, lecz według wewnętrznego związku. Wnioski są ujęte w dwa projekta. — Duchowieństwu ma być przywrócona samoistność na podstawie narodowego wykształcenia. (Wesołość w centrum). Wewnętrzna wolność ma się przyczynić do uchylenia zawisłości. Nowy projekt proponuje w sposób zkąd inąd już znany, zakończenie regularnych nauk gimnazyalnych w Niemczech i trzechletnie studya na niemieckim państwowym uniwersytecie. Tu zachodziła sprzeczność z urządzeniami Kościoła katolickiego, który na miejsce uniwersytetów zaprowadził seminarya. Według treści projektu ma studyum w seminaryum w takim tylko razie zastąpić uniwersytet, jeśli ono uznane zostało przez państwo jako wystarczające. — Rząd jest daléj zdania, że przed nim złożony winien być popis, wykazujący ogólne naukowe uzdolnienie; duchowny bowiem jest i pozostaje bądź co bądź, w najobszerniejszém znaczeniu nauczycielem ludu, i dla tego sądzi rząd, że dla dobra swojego, dla dobra państwa, dla dobra ludu jest zmuszony wymagać od duchownych takiego wykształcenia. Ażeby ogólne wykształcenie uczynić rzeczywiście skutecznem, winien rząd dozorować zakłady, w których klerycy się kształcą. Projekt dopomina się takiego dozorowania i podaje środki do przeprowadzenia jego. Zakazuje téż na przyszłość zaprowadzenia seminaryów młodzieży i konwiktów i ustanawia, ażeby do istniejących instytutów nie przyjmowano już nadal nowych uczniów. (Brawo!) Rząd czuł się daléj spowodowanym zapobiedz samowoli, z jaką teraz część probostw pozostaje nie obsadzoną, i oznacza przeto w projekcie termina do stanowczego obsadzania. Drugi projekt ma pieczą nad tém, ażeby kary dyscyplinarne nie były samowolnie nakładane; przepisuje dla tego pewne formy przy postępowaniu dyscyplinarném. Ogranicza niektóre kary, inne wyklucza całkowicie. Projekt chce téż podwładnych duchownych zasłonić przed samowolném złożeniem z urzędu i podaje im ku obronie środek prawny. Obok tego pomyślał jednak i o obronie tych, którzyby nie mieli dość odwagi, aby się sami bronili; dla tego składa projekt w ręce naczelnego prezesa także prawo użycia tego środka prawnego. Do rozstrzygnienia tych sporów uważa rząd za potrzebne utworzenie organu z odpowiedniém stanowiskiem i odpowiednią powagą.

Jeszcze pozostał jeden z poruszonych punktów do załatwienia. Państwo nie może na to obojętnie patrzeć, ażeby osoby, występujące przeciw niemu nieprzyjaźnie, a uzbrojone w silne środki, które im podaje powołanie ich duchowne, nadal w tém nieprzyjaznem stanowisku pozostawały. Z tego powodu nadaje projekt organom państwa władzę zapobieżenia, za pomocą urzędowego wkroczenia, zamianowaniu pewnych osobistości na pewne stanowisko. Tak samo należało baczyć na to, ażeby zamianowany już duchowny przez lekceważenie praw państwa tak dalece nie naruszał porządku publicznego, iżby dalsze jego pozostawienie w urzędzie stało się niepodobném. W takim razie ma przełożony jego uczynić wniosek o jego oddalenie z urzędu, a jeśli takiego przełożonego w Niemczech nie ma, w takim razie ma służyć prawo rządowi powołać się na rozstrzygnięcie owego trybunału sądowego, przezemnie wspomnianego. Przedkładając Panom te projekta do starannego zbadania, upraszam zarazem o spieszne wzięcie ich pod rozpoznanie, ażeby jeszcze w obecnéj sesyi mogły się stać prawami i ażebyśmy wkrótce — choćby po długich i zmiennych walkach — osięgnęli jedyny godny cel tak poważnéj walki i doszli do trwałego pokoju. (Żywe oklaski.)

Minister Falk zapewnia Izbę wśród radosnego wołania *brawo*! że projekta, o których mówi, przedłożone zostały do sankcyi królewskiéj „w pełnym, całkowitym i w niezależnym porozumieniu wszystkich członków ministerstwa.“ Oświadczenie to ma swoję wagę, bo zaprzecza uroczyście pogłoskom jakichbądź nieporozumieniach, lub rozdwojeniu w łonie ministerstwa, którego się z powodu objęcia steru przez hr. Roona z wielu stron lękano.

Minister Falk przewiduje zbyt oczywiście nasuwający się zarzut, jakoby projekta, które będą przedłożone, naruszały konstytucyą. Przyznaje w gruncie racyą tego zarzutu; jeno nie chce tego nazwać wprost, więc zowie *modyfikacyą*!

Na ostatku oświadcza, że projekta te wymierzone głównie przeciw duchowieństwu katolickiemu, chociaż jest mowa w ogólności o Kościele chrześciańskim, do którego i protestanckie duchowieństwo należy. Rząd chce odsunąć od siebie *odium* rozporządzeń wyjątkowych dla jednéj z chrześciańskich konfesyi.

Nad mową ministra Falka nie będziemy się już szerzéj rozwodzić; gdyż mamy przed sobą owe projekta, które zaraz nazajutrz przedłożono Izbie. Podajemy je w tłómaczeniu *Gazety Toruńskiéj*:

# Nowe ustawy

*w dziedzinie kościelno-państwowéj wniesione do sejmu pruskiego na posiedzeniu z 9 stycznia.*

---

## I.

### Projekt do ustawy względem wystąpienia z Kościoła.

My Wilhelm, itd. (zwykły wstęp, rozciągający ustawę na cały obszar monarchii pruskiéj.

§ 1. Kto z kościoła, do którego dotąd należał, chce wystąpić prawnie, winien to sam osobiście oświadczyć przed sędzią swego miejsca zamieszkania.

Téj saméj formy winni przastrzegać ci, którzy przechodząc do innego kościoła, chcą przez to uwolnieni być od ciężarów dotychczasowego związku.

§ 2. (Stanowi, kto w obwodzie sądu apelacyjnego Kolońskiego i w Frankfurcie n. M. sędziego w tym razie zastępuje).

§ 3. Sędzia obowiązany spisać z tego oświadczenia o wystąpieniu protokół, a jeżeli o to wniosek uczyniony, poświadczenie wygotować. Odpis protokółu należy przesłać przełożeństwu téj gminy kościelnéj, do któréj oświadczający dotychczas należał.

§ 4. Oświadczenie o wystąpieniu uwalnia od podatków i prestacyj osobistych wypływających z należenia do związku parafialnego, a przypadających gminie kościelnéj lub jéj sługom i urzędnikom.

Prestacye niewypływające z związku parafialnego, mianowicie podatki i prestacye, które albo w moc szczególnych tytułów prawnych ciążą na pewnych gruntach, albo ze wszystkich gruntów pewnego obwodu bez różnicy posiedziciela pewnym kościołom, probostwom, lub innym miejscom kościelnym uiszczane być mają, oświadczeniem o wystąpieniu pozostają niedotknięte.

§ 5. Jeżeli oświadczenie o wystąpieniu zdane zostało w pierwszém półroczu kalendarzowego roku, natenczas ustają obowiązki w pierwszym ustępie § 4 wymienione z końcem roku. Nastąpi zaś takowe w drugiém półroczu kalendarzowego roku, natenczas ustają obowiązki te z dniem 30 czerwca roku następnego.

§ 6. Osoby, które przed wejściem w moc obowiązującą niniejszéj ustawy oświadczą się o wystąpieniu swojém z kościoła według przepisów dotychczasowych ustaw, nie mają być z mocy niniejszéj ustawy pociągane do innych podatków i prestacyj, prócz tych, które w drugim ustępie § 4 są oznaczone.

§ 7. Od osób, które do tego kościoła nie należą, można wtenczas tylko żądać opłat kościelnych (akcydencyj, Stolgebühren) lub innych prestacyj z przyczyny pewnych czynności urzędowych, jeżeli czynności te na ich żądanie rzeczywiście wykonane zostały.

§ 8. Za poświadczenie o wystąpieniu z kościoła (§§ 1 do 3) pobiera się opłatę za napisanie 5 śgr. Obok tego opłaca się stępel do świadectw taryfą przepisany.

Wszelkie inne w moc téj ustawy przed sądami zdziałane akty i wydane rozporządzenia są wolne od kosztów i stępla.

§ 9. Co w §§ 1 do 8 postanowione względem wystąpienia z kościoła, ma także moc obowiązującą i w przypadkach wystąpienia z takich stowarzyszeń kościelnych, którym przyznane są prawa korporacyjne.

§ 10. Powinności ciążące na żydowskich posiedzicielach gruntu z § 3 ustawy względem stosunków żydowskich z 23 lipca 1847 r. (Zbiór praw str. 263), iż do utrzymania chrześciańskich parafij składać mają, ograniczy się z chwilą wejścia w moc obowiązującą niniejszéj ustawy do tych tylko prestacyj, które według drugiego ustępu w § 4 ciążą na osobach, które z kościoła wystąpiły.

§ 11. Wszelkie postanowienia sprzeciwiające się niniejszéj ustawie znoszą się niniejszém.

## II.

## Projekt ustawy względem wykształcenia i ustanowienia duchownych.

My Wilhelm, itd. (zwykły wstęp, rozciągający ustawę na cały obszar monarchii pruskiéj).

*I. Postanowienie ogólne.*

§ 1. Urząd duchownego w którymkolwiek kościele chrześciańskim tylko Niemcowi powierzyć można, który dowiódł wykształcenia swego według przepisów niniejszéj ustawy i przeciw którego ustanowieniu nie zaszła ze strony rządu protestacya.

§ 2. Przepisy § 1 zastósować należy, czy urząd stale lub odwołalnie tylko powierzony bywa, albo choć nawet tylko zastępstwo lub pomoc przez to powierzenie ma być wykonywana. Jeżeli zaś grozi niebezpieczeństwo z przewłoki, natenczas można zarządzić zastępstwo lub pomoc tymczasową, z pozostawieniem rządowi protestu.

§ 3. Przepisy § 1 zastósować należy i wtenczas, jeżeli już w urzędzie (§ 2) będącemu duchownemu inny urząd duchowny ma być powierzony, albo też ustanowienie odwołalne w stałe ma być zamienione.

*II. Wykształcenie się do urzędu duchownego.*

§. 4. Do objęcia urzędu duchownego potrzeba złożyć egzamin dojrzałości na gimnazyum niemieckiém, odbyć trzyletnie studyum teologiczne na niemieckim uniwersytecie rządowym i złożyć naukowy egzamin rządowy.

§ 5 Jeżeli kto poprzednio odbywał nie teologiczne lecz inne jakie studyum uniwersyteckie, albo też jeżeli ktoś teologii słuchał na uniwersytecie nie niemieckim, natenczas może minister ze względu na to skrócić takim studyującym czas studyi w teologii.

§ 6. Studyum w teologii odbyć można w seminaryach duchownych, które w czasie publikacyi niniejszéj ustawy w Prusach istnieją i do wykształcenia naukowego teologów są przeznaczone, jeżeli minister spraw duchownych uzna, że studyum to studya uniwersyteckie zastąpić zdolne.

Przepis ten odnosi się przecież tylko do seminaryów w miejscach, w których nie ma fakultetu teologicznego, przysługuje zaś tylko tym studyującym, którzy należą do dyecezyi, dla któréj seminaryum założone.

Wspomnianego w pierwszym ustępie uznania nie wolno odmówić, skoro urządzenie zakładu odpowiada postanowieniom niniejszéj ustawy, a minister spraw duchownych plan nauk potwierdzi.

§ 7. W czasie przepisanych studyów uniwersyteckich nie wolno jest studyującym należeć do seminaryum duchownego.

§. 8. Egzamin rządowy następuje po skończeniu studyów teologicznych. Tylko ten do egzaminu przypuszczony być może, kto przepisom co do gimnazyalnego i teologicznego wykształcenia w zupełności zadość uczynił.

Egzamin odnosi się do tego, czy kandydat nabył potrzebnego do powołania swego wykształcenia naukowego, a w szczególności z dziedziny filozofii, historyi, literatury niemieckiéj i języków starożytnych.

Minister spraw duchownych wyda do tego szczegółowe rozporządzenie.

§. 9. Wszelkie zakłady kościelne służące do wykształcenia duchownych (seminarya chłopców, seminarya kleryków, seminarya kaznodziejów i kapłanów, konwikty itd.) stoją pod dozorem państwa.

Porządek domowy i regulamin względem karności w tych zakładach, plan nauk seminaryów chłopców i konwiktów dla chłopców, jako też i tych seminaryów, dla których wzmiankowane w § 6 uznanie udzielonem zostało, obowiązany jest przełożony tych zakładów podać naczelnemu prezesowi prowincyi.

Zakłady te podlegają rewizyi przez komisarzy, których naczelny prezes wyznacza.

§ 10. Przy zakładach wzmiankowanych w poprzednich paragrafach wolno jest tylko Niemców ustanawiać jako nauczycieli lub do utrzymania karności, a to takich tylko, którzy uzdolnienie swoje naukowe według przepisu w § 11 wykazali i przeciw których ustanowieniu ze strony rządu protestu nie założono.

Przepisy §§ 2 i 3 znajdują tu odpowiednie zastósowanie.

§. 11. Do zajmowania posady przy seminaryum chłopców lub przy konwikcie chłopców potrzebne jest uzdolnienie takie, jak do odpowiedniéj posady przy pruskiém gimnazyum; do zajęcia posady przy zakładzie przeznaczonym do naukowego teologicznego wykształcenia potrzebne takie uzdolnienie, jakiego wymaga uniwersytet rządowy do téj gałęzi nauk, dla któréj wykładu posada przeznaczona.

Klerycy i kandynaci urzędu kaznodziejskiego posiadać muszą wykształcenie przepisane dla duchownych.

Takowe wystarcza do ustanowienia przy zakładzie przeznaczonym do teologiczno-praktycznego przygotowania.

§ 12. Do podniesienia protestu przeciw ustanowieniu stosują się przepisy, które obowiązują przy podnoszeniu protestu przeciw ustanowieniu duchownych

§. 13. Jeżeli przepisy w §§ 9—11 zawarte albo z ramienia przysługującego dozoru wydane rozporządzenia nie bywają przestrzegane, natenczas mocen jest minister spraw duchownych odjąć zakładowi udzielane mu środki rządowe albo też zakład zamknąć, aż do zastósowania się do wzmiankowanych wymagań.

W razie podanych tu przypuszczeń aż do oznaczonego czasu mogą wychowańcy seminaryów dla chłopców i konwiktów dla chłopców wykluczeni być od zwiedzania gimnazyów i od egzaminu dojrzałości, zakładom zaś w § 6 wspomnionym może być udzielone już uznanie znów odjęte. Rozporządzenia takie przysługują ministrowi spraw duchownych.

§ 14. Seminaryów dla chłopców i konwiktów dla chłopców nie wolno odtąd zakładać a do istniejących takich zakładów nie wolno nowych uczni przyjmować.

*III. Ustanowienie duchownych.*

§ 15. Przełożeni duchowni są obowiązani wymienić naczelnemu prezesowi tych kandydatów, którym urząd duchowny ma być powierzony.

To samo obowięzuje przy przeniesieniu duchownego na inny urząd duchowny, albo przy zamienieniu odwołanéj posady na stałą.

W przeciągu 30 dni wymienienia może być zaniesiony protest przeciw ustanowieniu.

Założenie protestu przysługuje naczelnemu prezesowi.

Na założony protest można w przeciągu 30 dni zanieść

zażalenie do ministra spraw duchownych, którego rozstrzygnięcie sprawę zakończa.

§. 16. Protest ma miejsce wtenczas, skoro zachodzi mniemanie *(wenn dafür erachtet wird)*, że kandydat z powodu, który się odnosi do cywilnéj lub politycznéj dziedziny *(welcher dem bürgerlichen oder staatsbürgerlichen Gebiete angehört)*, nie jest na tę posadę stósowny *(geeignet)*, w szczególności jeżeli wykształcenie jego nie odpowiada przepisom niniejszéj ustawy.

Powody protestu należy wymienić.

§ 17. Powierzenie urzędu duchownego, które się przepisom § 1 sprzeciwia, uważa się za niebyłe.

§ 18. Każde probostwo należy w przeciągu roku, licząc od dnia opróżnienia, obsadzić stale. Czas ten ma naczelny prezes w razie potrzeby na wniosek odpowiednio przedłużyć.

Po upływie tego czasu jest naczelny prezes uprawniony wymódz karami pieniężnemi aż do wysokości 1000 talarów obsadzenie posady. Zagrożenie i naznaczenie kary może być powtarzane aż do zadośćuczynienia ustawie.

Prócz tego mocen jest minister spraw duchownych powstrzymać wypłatę rządowych funduszów *(Staatsmittel)*, które służą do wyposażenia posady albo tego duchownego przełożonego, który probostwo obsadzić, albo obsadzenie ma aprobować *(genehmigen)*.

§ 19. Tworzenie urzędów dla pasterzy dusz, z których dzierżący takowe bezwarunkowo odwołani być mogą, jest tylko za dozwoleniem ministra spraw duchownych dozwolone.

Probostwa sukursalne (*Succursalpharreien*) w obwodzie prawa francuzkiego stają się po sześciu miesiącach od ogłoszenia niniejszéj ustawy posadami trwale dzierżącym takowe nadanemi.

§ 20. Rozporządzenia i układy, które wykluczają albo ograniczają skargę sądową według prawa możliwą i ufundowaną o pretensye majątkowe, pochodzące z stosunków urzędu duchownego, są nieważne.

§ 21. Skazanie na karę w domu karnym, utrata przez wyrok praw obywatelskich i zdolności do piastowania urzędów publicznych pociągają za sobą utratę urzędu duchownego.

*IV. Postanowienia karne.*

§ 22. Przełożony duchowny, który wbrew §§ 1 do 3 porucza urząd duchowny albo na poruczenia takowego przyzwoli, podlega karze 200 do 1000 talarów.

Ta sama kara spada na tego, kto działa przeciw przepisom § 19 ustęp 1.

§ 23. Kto przedsiębierze duchowne czynności urzędowe w urzędzie, który mu wbrew przepisów §§ 1 do 3 poruczony został, podpada karze aż do 100 talarów.

Ta sama kara spada na tego, kto przedsiębierze duchowne czynności urzędowe w urzędzie parafialnym nie zarządzanem przezeń stale, po odebraniu od naczelnego prezesa zawiadomienia, że postępowanie przymusowe do obsadzenia posady według przepisu § 18 ustęp 2 jest rozpoczęte.

§ 24. Kto duchowne czynności przedsiębierze po utracie urzędu duchownego w skutek sądowego wyroku (§ 21), podpada karze aż do 100 talarów.

*V. Przechodnie i końcowe postanowienia.*

§ 25. Cudzoziemcy, którym przed publikacyą téj ustawy urząd duchowny (§ 2) albo który z wymienionych §§ w 10 urzędów przy kościelnych zakładach poruczony został, obowiązani się pod utratą takowego w przeciągu sześciu miesięcy uzyskać indygenat niemiecki.

§ 26. Jeżeli osoby przed publikacyą niniejszéj ustawy już ustalone na urząd takiegoż rodzaju mają być przeniesione, albo urzędy podówczas odwołalnie sprawowane stale objąć mają, natenczas przepisy niniejszéj ustawy względem dowodu o wykształceniu i uzdolnieniu nie znajdują zastósowania.

W innych przypadkach mocen jest minister spraw duchownych opuścić całkiem lub częściowo dowód o wykształceniu według téj ustawy takim osobom, które przed publikacyą niniejszéj ustawy na urząd wstąpiły, albo w wykształceniu do takowego już były postąpiły.

§. 27. Przepisany w §§ 4 i 8 niniejszéj ustawy egzamin rządowy może być połączony z egzaminem teologicznym, jeżeli urządzenie teologicznego egzaminu i złożenie komisyi egzaminacyjnéj przysługuje władzom składającym się z członków częściowo lub w zupełności przez króla nominowanym.

§ 28. Przepisy niniejszéj ustawy względem prawa protestacyi rządowi przysługującego (§§ 1, 10, 12, 15 i 16) nie znajdują zastósowania w tych razach, gdzie ustanowienie dzieje się przez władze, do których wszystkich członków król mianuje.

§ 29. O ile uregulowane jest współudział państwa przy obsadzaniu duchownych urzędów w moc patronatu albo szczególnego tytułu prawnego, rzecz pozostaje nienaruszoną. Tak samo nic się przez niniejszą ustawę nie zmienia z istniejących praw państwa co do ustanowienia duchownych przy wojsku i przy publicznych zakładach.

§ 30. Niniejsza ustawa ma z dniem swéj publikacyi moc obowięzującą.

Powyższe ustawy otrzymały sankcyą JKMości na dniu 8 b. m.

Wobec takich kroków śmie jeszcze obłudny liberalizm oburzać się wrzekomo na Allokucyą papiezką i piętnować ją jako „bezwstydną potwarz" (schamlose Verleumdung), kiedy Ojciec św. o zamachach na Kościół katolicki w Niemczech wspomina!

Już tu samowola stronnicza rozigrała się na dobre; w napadzie szału nienawiści ku Kościołowi swéj, jakoby jéj maluczko tylko czasu danym było do szkodzenia, machinę fabrykacyi praw w pęd największy wprawia, by jak najwięcej paragrafów krępujących wolność Kościoła ukuć. Liberalism działa z pośpiechem, boby się chciał coprędzéj z Kościołem uporać.

Jakby na urągowisko prawi ten liberalism o „samoistności" duchowieństwa, o uwolnieniu sumień z pęt Kościoła — a cóż innego zamierza temi ustawami, jeżeli nie przerobić duchownych w usłużne narzędzia dla państwa, narzędzia, w każdéj chwili wystawione na niepewność jutra?

Nieproszony zgoła przychodzi z słodkiém słowem wolności na ustach, a w ręku trzyma kajdany gesetzów, które wszelką wolność niweczą.

Wdziera się, niepomny zaprzysiężonéj Konstytucyi, do wnętrza samego organismu kościelnego, i rujnuje go w imię racyi mocniejszego: — i to się nazywa wolnością!

Bierze w swój nadzór, ostatecznie w wyłączną opiekę, seminaria, posady duchowne, administracyą dyecezalną, ścieśnia władzę hierarchiczną ku górze, otwiera wrota nieposłuszeństwu i rewolucyi ku dołowi w sferze podległego duchowieństwa: — i to ma być ku dobru Kościoła!

Jeśliby nowe ustawy moc prawa otrzymały (o czém trudno wątpić), nowa doba dla Kościoła nastanie, doba najsroższego ucisku.

Bezwierny liberalism rozrządza nim bez niego: będzie to Cavourowski wolny Kościół w wolnym Państwie.

Nie widzimy, jakaby była dla Kościoła różnica pod przemocą liberalismu u nas a pod berłem carskim w Rosyi. Tylko, że rząd rosyjski od dawna i zawsze: barbarzyński, despotyczny — nowe zaś cesarstwo kroczy na czele cywilizacyi, zająwszy miejsce rzuconéj o ziemię Francyi. Cywilizacya idzie w parze z przemocą oręża, siły fizycznéj i niesprawiedliwości...

Co uczciwsi w Niemczech, zasłaniają sobie oblicze na widok tego co się dzieje i na co się jeszcze zanosi. Nie spotwarza K. v. Bolanden niemieckiéj ojczyzny, kreśląc jaskra-

wemi farby: *Russisch.* Oni ratują jeszcze honor potężnego dzisiaj szczepu.

Jeżeli podobne ustawy w każdéj części monarchii głębokie ciosy zadają Kościołowi, to przedewszystkiem u nas. Nietylko z kursów naukowych będą musieli przyszli dusz pasterze zdawać sprawę przed rządowemi examinatorami — badać będą jeszcze tajniki ich serca i żądać bez sromu, by każdy raźno wyznał, czego chce *Posener Ztg.*: „Ich bin ein braver Preusse!"

Gdzie przemoc oczywista, co my wszyscy katolicy, słabi i opuszczeni, wydani na łup „politycznéj obłudy", w to potrafimy?

Alećż *Fortuna variabilis, Deus mirabilis*, powiedział ksiądz Starowolski zamorskiemu pogromcy, co splądrował Polskę wszérz i wzdłuż. W Bogu nadzieja nasza i pomoc — niech przyjdzie na nas to wszystko złe — katolicy powinni podwoić swą wierność Bogu, Kościołowi, stać mężnie, twardo przy obowiązkach wiary i sumienia, każdy w zawodzie i na stanowisku swoim, a i to minie, jak mija wszystko na świecie.

Każdy winien wiedzieć, że lubo to ucisk wielki, nie cierpiemy tyle co przodkowie nasi — pierwsi chrześcianie. Gdyby jednak miało się rozsrożyć prześladowanie na wzór rzymskich Cezarów, jeszczeby Kościoła nie zniweczono: choćby było wielu: lapsi, i dziś za łaską bożą, Męczenników by nie zabrakło.

Do krwi rozlania pewnieć nie przyjdzie, mogą się tylko czasy Juliana Apostaty powtórzyć.

Jak ów demoniczny Pontifex paganismu podwiązał żyły witalne Kościołowi, i dusił go bez krwi rozlewu, liberalne prawa stanowiąc co do szkół i co do władzy hierarchicznéj: podobnie i dzisiaj umieją, w samym korzeniu podcinać żywotność Kościoła, choć się nie powtórzą edykta srogich Neronów i Dyoklecyanów.

W tém cić postęp XIX wieku, żeby zadać cios w samo serce (*Stoss ins Herz!*) — a bez krwi rozlewu.

Odstępczy od Chrystusa liberalism nie lepszy weźmie koniec jak on Julianowy: *Galilee vicisci,* tak zaryknie rażony śmiertelnie, w ostatnim konwulsyjnym konaniu.

Uwagi nasze ni czyje bądź, choćby najsprawiedliwsze, choćby najwywodniejsze, nie powstrzymają tego, co ma nastąpić.

My pragniemy bardzo, by te nowe projekta każdy, kogo to dotyczy, uważnie odczytał. Rzecz sama uwydatni się jeszcze, kiedy rozprawy nad niemi w Sejmie podamy w jak najobszérniejszéj mierze.

Jako praktyczną myśl rzucamy projekt: trzeby się nam wszystkim skupić około Pasterza naszego, jak jeden mąż stanąć przy nim z oświadczeniem: Prymasie nasz, Głowo nasza i Ojcze: duchowieństwo Wielkopolskie odnawia ci swą wierność zaprzysiężoną przy święceniach kapłańskich — z Tobą chce cierpieć i walczyć z Tobą aż do końca za najświętszą sprawę. Nie będzie między nami ni chwiejnych, ni odstępników, możesz liczyć na nasze serca i na wiarę naszę.

Nuże przewodnicy nasi i starsi ojcowie, ruszcie się, objawmy głośno, co w chwili strasznéj burzy myślimy i co czujemy.

Już wszędzie adresa duchowieństwo do Biskupów swoich wyprawia.

---

O nowych ustawach rozpisują się już wszystkie dzienniki. Dzisiaj podajemy w streszczeniu artykuł wstępny *Kreuz Ztg.* (Nr. 11.):

Zdawało się, że po zeszłorocznych ustawach, po ustawie do ambon, po drugiéj do wydalenia jezuitów się odnoszącéj niepodobna już pójść dalej, tymczasem nowo wniesione projekta zawstydzają najbujniejszą wyobraźnią liberalnych prawodawców antykościelnych, zawstydzają najzaciętszych biurokratów i wydzierają palmę zwycięską epigonom Cavoura. Ustawy te, najoczywiściéj zmieniają zasadnicze prawa konstytucyjnéj ustawy, mianowicie art. 15, 16, i 17 a według wszystkich nauczycieli prawa pospolitego pruskiego za zmianę taką uważać je należy, minister nie dopełnia formy, przepisanéj parlamentarnemu postępowaniu na taki przypadek, lecz tak od ręki i pod ręką specyalnemi ustawami zasady chce zmienić i usunąć. A dalej wnosi o objęcie samodzielności w zarządzie spraw kościelnych, szczególniéj dyscypliny kościelnéj, odjęcie zakładów naukowych i swobody zniesienia się stowarzyszeń religijnych z przełożonemi, prawa do obsadzania posad kościelnych, nie powiadając nawet jaka to przyczyna zmusza do téj zadziwiającéj i zastraszającéj nowości. Ustawy te nietylko z konstytucyjnemi pojęciami niezgodne, ale cofają nas daleko, daleko po za czasy 1840 r., po za czasy absolutnych rządów Fryderyka Wilhelma III, Fryderyka II. i wielkiego elektora. W niektórych postanowieniach nawet przypominają czasy walk średniowiecznych, cofają nas aż do byzantyńskich caropapieży, przedstawiając istne kuryozum prawodawcze jak na wiek XIX. Wykazawszy następnie sprzeczność wniesionych ustaw z nauką i nauczycielami prawa pospolitego, nawet Rottecka, powiada *Kreuz Ztg.*, iż chyba przypuścić trzeba, że w kompetentnem miejscu nie poznano się na doniosłości projektu, który prowadzi wprost do rozsadzenia i zdruzgotania każdego istotnego kościoła, niechby go kto definiował, jak chce. Rzecz wymierzona niby to przeciw Kościołowi katolickiemu, ale konsekwencya i skutek kościół ewangelicki z nóg zwalą, wyrodzą mnóstwo drobnych kościołów wolnych (Freikirchen), z czego Kościół katolicki wyjdzie zwycięskiego, jako najsilniejszy.

---

# ROK PRZESZŁY.

Pod powyższym tytułem zamieszcza *Przegląd Katolicki* w Nr. 1. na rok bieżący obszérny artykuł, dający dość szczegółowy obraz ważniejszych wypadków napadu kościelnego życia w roku ubiegłym.

„Dobry zwyczaj mają dzienniki, że na zakończenie starego roku, dają streszczone sprawozdania z jego żywota. Sprawozdania takie ułatwiają obrachowanie nabytków pracy rocznéj, korzyści, jakie rodzaj ludzki przez ten czas pozyskał, szkód, jakie poniósł; słowem, pozwalają lepiéj zorientować się, o ile świat rokiem starszy posunął się na drodze prawdy i dobra, albo też o ile z téj drogi zboczył. Idąc za tym dobrym drugich przykładem, i my też z przeszłego roku krótką zdajemy sprawę. Nie będzie to jednak przegląd wszechstronny; zajmować nas tu będzie tylko strona religijna; choć prawda, że to tylko nie jest wcale drobnostką, bo kwestya życia religijnego jest zawsze kwestyą życia w najwyższém jego znaczeniu, a bogactwo faktów tego życia w przeciągu roku zeszłego, pozwala nam tutaj jedynie na bardzo pobieżne rzeczy dotknięcie.

W Cesarstwie i Królestwie, dzięki łaskawemu uwzględnieniu przez Rząd potrzeb Kościoła, obsadzone zostały po zniesieniu się z Ojcem św. następne stolice biskupie: Metropolitalna Mohylewska, na którą przeniesiony został biskup Kamieniecki JE. ks. Antoni Fijałkowski; Lubelska, na którą przeniesiony został JE. ks. Walenty Baranowski biskup i. p. Lorymeński, dotychczasowy sufragan Lubelski; Tyraspolska, na którą wyniesiony został Jks. Franciszek Zotman, rektor seminaryum dyecezyalnego w Saratowie; tudzież Augustowska, na którą wyniesiony został Jks. Piotr Wierzbowski, prałat katedry Sejneńskiéj i dotychczasowy administrator téj dyecezyi. Prócz tego prekonizowani zostali biskupami *in partibus:* Jks. Ludwik Brynk, prałat i dotychczasowy administrator dyecezyi Łucko-Żytomierskiéj, biskupem a zarazem sufraganem Łucko-Żytomierskim; Jks. Tomasz Kuliński, prałat i dotychczasowy administrator Kielecki, biskupem Satalskim; Jks. Aleksander Gintowt, były dziekan i proboszcz Grodzieński, biskupem Helenopolitańskim, oraz sufraganem

Płockim. Włożenie palliusza na JE. Arcybiskupa metropolitę Mohylewskiego, jak i konsekracya nowych biskupów, odbyła się w stolicy cesarstwa. Chlubna tych nowych dostojników przeszłość budzi niepłonne nadzieje ich pożytecznéj działalności dla Kościoła.

O stanie religijnego u nas życia, zdania ogólnego nie odważamy się wydać. Nie mamy po temu odpowiednich danych. Nie brak niestety! u nas smutnych znaków obojętności religijnéj, nawet wyraźnie antychrześciańskiego kierunku; ale nie brak także i objawów przeciwnych, nie brak znaków wiary żywéj i niezastygłego życia kościelnego. Do najsmutniejszych faktów zaliczyć u nas należy nieprzyjazny dla religii kierunek pewnéj części publikacyi literackich. Gromadka mało utalentowanych, ale za to nader ruchliwych literatów, przybierając poważną lecz niewłaściwą zupełnie dla siebie rolę oświecicieli narodu, usilnie pracuje nad przyswajaniem nam jadu niewiary zagranicznéj. Poważniejsi literaci, jakkolwiek nie godzą się na ten zgubny kierunek, nie mają po większéj części dość silnych i jasnych przekonań, aby stanowczo i wytrwale przeciwko temu nieproszonemu nauczycielstwu oddziaływać mogli. Ich roztropnościowe umiarkowanie i milczenie, jest pewnego rodzaju wspólnictwem w negacyjnéj pracy. Kilka znów pism peryodycznych, trzymających się wiernie myśli chrześciańskiéj, ograniczając się do pewnego tylko kółka czytelników, nie może dosyć skutecznie równoważyć działania prasy dla religii nieprzyjaznéj, lub obojętnéj. Widoczny tu bardzo wpływ Zachodu, a wpływ ten obecnie nie może być budującym.

Wszystkie żywioły antychrześciańskie pod hasłem cywilizacyi nowożytnéj i swobody myśli, wystąpiły na Zachodzie do walki przeciwko Kościołowi. To też Kościół bolesne dzisiaj przechodzi próby. Głowa Kościoła, Papież, pozbawiony swojego państwa, ograniczony do posiadania tylko pałacu swojego, niepewny czy i z tego ostatniego schronienia nie będzie zmuszony uchodzić przed rewolucyą, tak już rozzuchwaloną, że w Stolicy świata chrześciańskiego głosi publicznie swoje doktryny ateuszowskie, i niepokoi wiernych i sługi ołtarza przy ołtarzach nawet.

W nowém cesarstwie niemieckiém, Jezuici wygnani z kraju, jako ludzie niebezpieczni, a w opuszczonych przez nich kollegiach massoni swoje zakładają loże (jak w Strasburgu); od inspekcyi szkólnéj wyłączone duchowieństwo, prawa wyjątkowe ustanowione przeciwko księżom, a zebrany sejm ma sakcyonować nowe postanowienia przeciw Kościołowi wymierzone.

Gdy Francya wyzwalała się ze szponów Kommuny, zdawało się na chwilę, że zrywa ona zupełnie z lekkomyślnością i bezbożną niedawną przeszłością; ale zaledwie niebezpieczeństwo przeszło, niedowiarcza lekkomyślność wróciła na nowo. Paryż i prowincya rozkoszują po dawnemu. Zbytek, szalone zabawy i wszelkiego rodzaju rozpusta, zatarły już wspomnienie niedawnych cierpień i klęsk. Prasa antyreligijna rzuca się na religią z całém rozuzdaniem swéj myśli i szérzy coraz większe zepsucie.

Dzienniki radykalne, jako główne zadanie czasu, głoszą rozbicie w proch Kościoła, zniweczenie religii, uwolnienie społeczeństwa od jadu katolickiego. Najwyższe ciało literackie Francyi, akademia Czterdziestu, wprowadza do grona *Littrego,* nauczyciela materyalizmu, którego uczniowie dopiero co tyle klęsk na Francyą sprowadzili. Radykalni przyjaciele Rzeczypospolitéj niepokoją w Nantes pobożnych pielgrzymów, znieważają księży i zakonnice, i domagają się wszędzie wyłączenia religii ze szkoły. Wychowanie powinno być zupełnie wyzwolone z pod wpływu chrześciańskiego, takie jest hasło w całéj Europie Zachodniéj, w Anglii, Francyi, Hiszpanii, Włoszech, w Niemczech i Szwajcaryi.

Szwajcarya, przyjmująca gościnnie bohatérów Kommuny, wydala z niektórych kantonów Szaretki, i Braci szkół chrześciańskich. Rada kantonu genewskiego zaprzecza jurysdykcyi biskupowi Mermillod, zatrzymuje mu pensyą i występuje z planem zupełnéj reformy karności kościelnéj, udaremnionym tylko drobną większością dwóch głosów Rady. Rada kantonu Argowii (Aargau) nietylko gwałtem zamknęła seminaryum dyecezyi Bazylejskiéj, nietylko zatrzymała dochody biskupa i kapituły z dóbr w jéj terrytoryum leżących, ale nadto w szkołach zamierza zaprowadzić „wykład religii ogólnéj, niezależny od żadnego wyznania.“

Kongres Międzynarodówki odbyty w Hadze (od 2 do 7 września), nawet na publicznych swoich posiedzeniach, wypowiada bez ogródki swoje groźne zdania i plany. Jeden z członków stowarzyszenia, von der Hout, zapowiada, że całe społeczeństwo jest strupieszałe, i że celem *Międzynarodówki* jest walka przeciw temu społeczeństwu. Podobny sejm przedstawiciele demagogii całego świata odbywają w Lugano, 23 września pod skromną nazwą *kongresu przyjaciół pokoju i wolności.* Są to ci sami przyjaciele pokoju i wolności, którzy w Pizie rzucili się na spokojnie przechodzącego Karmelitę, sądząc, że to Jezuita ksiądz Curci, znienawidzony za swoje prace w obronie Kościoła podejmowane; są to ci sami przyjaciele pokoju i wolności, którzy na drugi dzień po zamachu pizańskim biegali po ulicach Liwurny wołając: „śmierć Jezuitom, niech żyje nafta i międzynarodówka.“ Ci to głosiciele pokoju i wolności ze szczególną zawziętością napadają na Kościół, nietylko w Europie, lecz i w Ameryce.

W Meksyku, gdzie ludność cała katolicka, a w większéj części przywiązana żywo do wiary, skazali oni biskupa, który wrócił z Rzymu, na wysoką karę pieniężną, za to tylko, że w szatach pontyfikalnych jechał karetą z pałacu swego do katedry; w Gwatemali wygnali Jezuitów, choć wiedzieli dobrze, że tym sposobem pozbawiają swój kraj na długo nauczycieli, jakimi tam jedynie prawie byli ci zakonnicy.

Nawet w Stanach Zjednoczonych daje się uczuwać ten wpływ liberalizmu europejskiego. Jakkolwiek bowiem oprócz szkół bezwyznaniowych może tam każde wyznanie swoje zakładać szkoły, wszelako w Stanie Ohio nałożono już pewnego rodzaju podatek wyjątkowy, niby karę na tych, którzy dzieci swoje do szkół religijnych posyłają. Do innego jednak postępowania zachęcaćby powinno doświadczenie, właśnie z bezwyznaniowych szkół amerykańskich osiągnięte. Smutne odkrycia w Bostonie nowych Atenach amerykańskich przekonały, że niemoralność dzieci w tych szkołach do zastraszających doszła rozmiarów. A Boston nie jest jedyném miastem, przedstawiającém próby tego smutnego doświadczenia. Inne miasta dostarczają ich podostatkiem. Przypominamy tylko niektóre. W kantonie (stan Massachuset) cztérech malców ukamienowało swoję nauczycielkę. W Waszyngtonie siedmioletni chłopiec, Tomasz Giffin, zamożnéj rodziny syn, zastrzelił swego nauczyciela, ponieważ ten nie pozwolił na przesłanie miłosnego bileciku do jednéj z jego małych koleżanek. Wszystkie prawie dzienniki, nawet wcale nieodznaczające się duchem religijnym, zgadzają się na to, że amerykańska młodzież w szkołach bezwyznaniowych wychowywana odznacza się w zastraszający sposób swoją niereligijnością, niemoralnością i dzikością. Wyraz bezczelny wzgardy i bezwstydu maluje się na obliczu wielkiéj części młodego pokolenia amerykańskiego. A z dziewczynami ma się jeszcze gorzéj niż z chłopcami. Wszędzie też zresztą, gdzie do przewagi i panowania dochodzą doktryny materyalistowskie i w ogóle antyreligijne, tam społeczeństwo w coraz gorszem znajduje się położeniu. Posądzonoby nas może o przesądzony pessymizm, o stronność, gdybyśmy w tym względzie katolickie cytowali źródła. Odwołujemy się więc do świadectw wręcz z przeciwnego pochodzących obozu. O moralnym stanie Włoch pisze liberalna gazeta *Diritto:*

„Jedynem prawem, panującem dziś w Romanii, jest prawo sztyletu. Panuje tam rozbój uorganizowany, gorszy od wszelkiego innego rozboju, ponieważ nie zagraża on tylko własności, ale ściga i prześladuje za osobistą nieprzyjaźń, za opinie polityczne, za poszanowanie prawa, za spełnienie obowiązku społecznego, za urząd,

a nawet za obowiązki życia prywatnego. Na zakręcie ulicy spotkać się możesz nagle ze śmiercią, zadaną ci z zazdrości, lub też za to że jesteś umiarkowanym lub republikanem, katolikiem lub racyonalistą, urzędnikiem lub żandarmem. Żaden obywatel nie jest pewien jutra, i wyszedłszy za próg swego domu nie wie, czy do niego powróci. Nie ma już życia publicznego. Uczucie moralne z dniem każdym znika coraz więcéj: ginie wszelkie poszanowanie dla prawa i dla powagi słabéj lub niedorzecznéj; zniechęcenie zdejmuje wszystkich, i społeczeństwo szybko dąży do zupełnego rozprzężenia."

Inny dziennik liberalny, *Perseveranza*, pisze:

„Warunki bezpieczeństwa publicznego są jak najgorsze. Przewinienia przeciwko osobom i własności nietylko nie zmniejszają się, lecz przeciwnie wzrastają w sposób przestraszający. Smutne te nowiny dochodzą nietylko z Romanii, skąd oddawna innych nie otrzymujemy, nietylko z prowincyi południowych, gdzie rozbójnictwo kwitnie jak nigdy, ale nawet i z wielu innych miejscowości, „da molte e molte città", tak, że z małemi wyjątkami, zewsząd donoszą nam o faktach wręcz przeciwnych polepszeniu i postępowi stanu społecznego."

W Rzymie, gdzie sekwestrują klasztory i gdzie 26 kościołów przeznaczono na zniszczenie, dla uporządkowania miasta, budują nowe wielkie więzienie na 1,200 osób. *Gazeta Augsburgska,* oddawna nader podejrzanéj o religijność, podobnie znów pisze o moralnym i religijnym stanie Niemiec.

„Czasy nasze, pisze ona, ubogie są w cnotę i w silne charaktery. Jeszcze na zwyczajne okoliczności można z tem jako tako wyżyć; lecz gdy silna nadejdzie burza, wówczas wszystko będzie zagrożone. A nieczysty ogień poczyna już rozpalać szalone i gwałtowne namiętności. Lekkomyślny nihilizm rozwinął swoję straszliwą chorągiew, a demon mamony i żądzy użycia w sieci swoje zaplątał zniewieściałe massy obojętnych." Dla tego też bardzo smutne daje sobie ta gazeta zapytanie, na jakie nie zna odpowiedzi: „Kto tedy podźwignie zniewieściałe i upadłe pokolenie nasze?

Berlińska gazeta kościelna protestancka, *Evang. Kirchl. Anzeiger,* często bardzo wraca do tego tematu, przedstawiając szczegółowo znaki wzmagającéj się w gwałtowny sposób niemoralności w stolicy nowego cesarstwa.

„Rozkład i rozdział, czytamy tam, wdziera się wszędzie na miejsce miłości i porządku. Coraz jawniéj i bezwstydniéj występuje zerwanie z Bogiem, a nawet szalona nienawiść przeciwko wszystkiemu, co się religią zowie. Jest to gorycz wielka dolewana do radosnego puchara wspomnień o wielkich dniach zwycięztwa." „Królestwo Boże, czytamy tam daléj, nie idzie tu zarazem z ziemską chwałą i ziemską wielkością i z miliardami, a jednak na niém to polega właśnie prawdziwy pokój i prawdziwa pomyślność ludu."

Wymowniejszém jeszcze, bo nierównie poważniejszém w tym względzie jest zdanie synodu protestanckiego, składającego się z duchownych i świeckich protestantów niemieckich. Z raportu tego synodu berliński dziennik *Germania* podaje taki ustęp:

„Obecny stan religii przeraża nas. Państwo wzniosło się do niesłychanego stopnia pomyślności, ale lud coraz niżéj upada moralnie. Siła narodu niemieckiego niknie w skutek wzmagającego się ducha niewiary, rozpusty i chciwości. Stara pobożność i dawne cnoty zginęły. Zamieszanie religijne z dnia na dzień coraz większe. Lud odwraca się od religii, a jeżeli się nie odwraca sam, odwracają go od niéj przeróżnemi wpływami. Powtarzamy tedy, że obawiamy się przyszłości. Sprawozdania wszystkich duchownych są smutne, bo wszyscy jednomyślnie zapewniają, że wielka wojna z Francyą nie przyniosła szczęścia pod względem duchownym. Liczba komunikujących jest mniejsza. Zmniejsza się liczba małżeństw, uważanych już tylko za kontrakt prosty dowolnéj trwałości. Rozwody są coraz częstsze."

Niezaprzeczone to są skutki bezreligijności, a jednak na wielką stopę odbywa się dziś żywa, gwałtowna, przeróżnemi drogami przeprowadzona infiltracya ateizmu w prawa i w życie społeczeństwa. Nic więc dziwnego, że Kościół broniący najdroższych dóbr duchownych, jest kamieniem obrażenia i celem ciężkich pocisków, że na całym Zachodzie groźna nad nim zawisła burza.

(Dokończenie nastąpi.)

---

## Casus conscientiae*).

Cas. I. Parochus parum studiorum amans et nesciens quid agere debeat primis horis nocturnis, frequentat domum cujusdam Parochiani, in qua coram pluribus instituit sermones scurriles. Quaeritur, an graviter peccet, et in quot speciebus?

Cas. II. Capellanus raras habens eleemosynas pro Missis celebrandis, saepe suadet Poenitentibus, medium tutius ad consequendam aeternam salutem esse dationem eleemosynarum pro celebrandis Missis in suffragium Animnarum Purgatorii. Q., An recte agat, vel si reprehendendus.

Cas. III. Confessarius simplex ex incuria circa suum ministerium non advertens expirasse tempus potestatis sibi concessae ad excipiendas Confessiones Sacramentales, per duos menses plures excepit. Q. An ullam incurrerit poenam Ecclesiasticam?

Cas. IV. Sacerdos pulsabat citharam, vel aliud instrumentum alliciens ad choreas ducendas in domo cujusdam amici, quod dum audirent iuvenes et puellae vicinae, convenerunt ad instituendas varias saltationes, et iste tum precibus, tum oblatione munerum victus, pulsationem prosecutus est usque ad finem noctis. Q. An peccaverit, et ullam censuram incurrerit?

---

# KORESPONDENCYE.

(K. L.) Rzym*) 6 stycznia 1873.

Smutno było tego roku w Rzymie podczas świąt Bożego Narodzenia. Wspaniałe nabożeństwa, które dawniéj odprawiały się w te dni z żywym wiernych udziałem, ustały od czasu zaboru Rzymu, aż do dnia dzisiejszego, Papież nie odprawił jeszcze żadnego publicznego nabożeństwa, ponieważ z Watykanu wcale nie wychodzi. U św. Piotra więc i w kościele Sta Maria Maggiore, gdzie dawniéj Ojciec św. w dzień Bożego Narodzenia msze śś. odprawiał, odbyło się tego roku nabożeństwo zwykłym sposobem, lecz mniéj uroczyście, bo bez obecności Ojca św. Za to całe życie katolickie skupia się obecnie w Watykanie, u nóg Ojca św. Gdy nieprzyjaciel z podwójną siłą ze wszech stron na Kościół uderza, Duchowieństwo i wierni garną się do Namiestnika Chrystusowego, aby swoją wierność i przywiązanie Jemu pokazać, i aby zaczerpnąć od Niego otuchy i odwagi do wytrwałości w tym boju straszliwym. Im srożéj napada rewolucya na prawa Kościoła, im zaciętéj prześladuje Duchowieństwo zakonne i świeckie, im bezwstydniéj zagrabia dobra kościelne, tym wyżéj podnosi się usposobienie wiernych katolików, tym ściślejsze węzły łączą duchowieństwo i wiernych, tym bardziéj wzmacnia się wiara i wzrasta miłość ku Głowie Kościoła. Szczególniéj osta-

---

*) Resolutiones Casuum conscientiae quovis subsequenti numero Hebdomadariae nostrae legentur.

*) Zapewniono nam i na ten rok oryginalne korespondencye z Rzymu. R. *T. K.*

tnia Allokucya Ojca św. wywołała wielki zapał między wiernymi i duchowieństwem w Rzymie, a rzymska arystokracya na audyencyi u Ojca św. wypowiedziała przez usta Senatora rzymskiego Markiza Cavalletti, że najsłuszniejszy jest ten żal, który wyraził Ojciec św. w ostatniéj swojéj Allokucyi. Wszelkiego rodzaju korporacye i towarzystwa garnęły się w tych dniach do nóg Ojca św., który wszystkich przyjmował z największą dobrocią, i wszystkim wlewał do serc balsam pociechy.

Między innymi miały audyencyą wszystkie razem kollegia zagraniczne w Rzymie się znajdujące. Było kollegium Propagandy, kollegium Amerykańskie dla północnéj i dla południowéj Ameryki, kollegium Angielskie, Irlandzkie, Szkockie, Francuzkie, Belgijskie, Greckie, Niemiecko-Węgierskie, a wreszcze i Polskie ze swoim Rektorem W. O. Semenenką.

Monsignor Kerby, Rektor kollegium Irlandzkiego, odczytał u stóp tronu Ojca św. adres wyrażający uczucie Rektorów i młodzieży ze świata katolickiego w Rzymie zebranéj, ku Jego Najdostojniejszéj Osobie i Stolicy Apostolskiej, oraz wręczył Ojcu św. skromną ofiarę Świętopietrza. Ojciec św. słuchał z widocznem wzruszeniem słów mówiącego, a gdy tenże skończył, Ojciec św. powstawszy z tronu, rzekł donośnym a miłym głosem:

„Tak, dobrze powiedział ten, który mówił w imieniu was wszystkich, jest to rzecz najprawdziwsza, że Kościół ufundowany jest „supra firmam petram.“ A to jest prawdziwie rzeczą niezwykłą, świadczącą zarazem o Boskiem pochodzeniu tego dzieła: że dzielność, moc i siła onego fundamentu dowiedzioną została przez zasady przeciwieństwa i samowładztwa.

„Dziś mamy na to dowód: Św. Szczepan jeden z najpierwszych młodzieńców Kościoła katolickiego, natchniony duchem Bożym, mówił z gorliwością i wypowiadał wszystkim prawdę. Ale prawda, najdrożsi synowie, na samym początku Kościoła nie podobała się Faryzeuszom, a za dni naszych nie podoba się tym, którzy poszli za nimi. Tenże sam pierwszy męczennik święty Szczepan był pierwszą ofiarą zaniesioną Bogu błogosławionemu, ponieważ umarł pośród gradu kamieni i pośród ludzi niewiernych, a gdy nieprzyjaciele prawdy zadawali mu tę śmierć najokrutniejszą, on polecał ducha swego Bogu, i błagał Go o darowanie swoim nieprzyjaciołom.

„Nie masz wątpliwości; Kościół odnosi zawsze zwycięztwo nad przeciwieństwami, nad uciskami, nad samowładztwem. Kamienie, które rzucano przed dziewiętnastu wiekami, rzucają jeszcze dzisiaj, a wielu kapłanów, czy to zakonnych, czy z Duchowieństwa świeckiego, muszą ponosić codziennie napady, jakoby ciosy kamieni, jakoby razy bicza, albo bluźnierstwa i tym podobne. A to jest bardzo smutna, że ci, którzyby powinni powstrzymywać podobne nieporządki, zastępują miejsce Szawła; to jest strzegą sukień kamienujących! I tak z większą swobodą można rzucać kamień na zatratę Pomazańca Pańskiego.

„Lecz tymczasem wszystko to sprawia tylko ożywienie we wierze, i prowadzi wiernych do rozmowy z Jezusem Chrystusem z większą ufnością, i do rozmowy z ludźmi z większą siłą.

„Niechaj więc zawsze Bóg będzie pochwalon w swoich świętych rozporządzeniach. Naśladujcie, moi najdrożsi, naśladujcie św. Szczepana, nie już w czynieniu właściwych cudów: signa multa et prodigia; lecz cuda najgłówniejsze, których winniście być naśladowcami, są oto: zwyciężać swoje własne namiętności. Młodzieniec cokolwiek wyniosły, który staje się pokornym barankiem, dokonuje cudu: drugi roztargniony, mało skupiony i mało oddający się nauce, gdy stanie się pilnym, oto drugi cud, który powinniście ustawicznie czynić; i pokazać światu, jakto za pomocą Bożą zmienia się nawet ludzka natura, i lew staje się barankiem, a orzeł gołąbkiem. To są cuda największe. —

„Aby zaś lepiéj osięgnąć cel tych cudów, oto, najdrożsi synowie, powtórzę wam wdzięczne wyrażenie św. Franciszka Salezego, które wypowiedział w tym dniu Obrzezania. Mówi on: starajże się każdy wziąść maleńką cząsteczkę téj krwi przenajdroższéj, która po raz pierwszy wypłynęła z najświętszego ciała Jezusowego; i starajże się włożyć ją do serca własnego; aby gdy przyjdzie przed drzwi Anioł zniszczenia, widząc krew baranka Bożego, minął cię i zostawił w pokoju.

„Tak samo mówię i ja do Was: włóżcie do serca waszego jednę kropelkę przenajdroższéj krwi Jezusa Chrystusa, a nie powątpiewajcie, nie obawiajcie się gróźb Anioła zniszczenia; ponieważ wy będziecie wolni od jego miecza, i odniesiecie zwycięztwo i powtórzycie cuda na was samych. A więc najdrożsi synowie, aby nie mówić za długo, powiem wam na zakończenie, że czyniąc to, com wam powiedział, mieć będziecie nadzieję i wy na końcu życia waszego, tak jak ją miał rzeczywiście pierwszy męczennik święty Szczepan: będziecie mogli mówić także i wy: *Ecce video coelos apertos, et Jesum stantem ad dexteram virtutis Dei.* Widzę niebo otwarte, a wśród ludzi mię nienawidzą, wśród ludzi mię męczą. Jezus Chrystus z wysokości niebios otwiera ku mnie ramiona, i gotuje anioły z palmami; a więc przyciskam go do serca, abym był godzien (skoro dusza rozłączy się z tą powłoką, którą jest ciało), abym był godzien, wzlecieć do nieba.

„Nie mówię ja, że wy wszyscy w godzinę śmierci widzieć będziecie oczyma niebo otwarte, ale żyjąc tak, jakom wspomniał, będziecie mieli ducha uciszonego; i będziecie mogli powiedzieć Bogu: *Fidem servavi.* O Boże mój, nie byłemci ja niewiernym: *cursum consumavi: in reliquo reposita est mihi corona justitiae, quam das, juste judex, non solum mihi, qui nunc morior, sed omnibus illis, qui diligunt adventum tuum.*

„Oto życzenia, które wam wypowiadam na początku roku, łącząc je z mojém błogosławieństwem. Błogosławię was, życząc wam tego końca drogiego. Błogosławię was w waszych naukach, w waszych modlitwach, i także w waszych pociechach, i we wszy-

stkiém, cokolwiek uczynić zdołacie w życiu dla chwały Bożéj. Ach powstańcie, synowie najdrożsi; czas jest zły: *tempus faciendi, Domine, dissipaverunt legem tuam.* Wspomagaj nas, Panie, wspomagaj Duchowieństwo w obronie praw Kościoła, w staraniu o dusz zbawienie, w szerzeniu na obliczu ziemi królestwa Jezusa Chrystusa.

„Bóg was przeznacza na to wielkie posłannictwo; a dla was jest to zaszczytem największym, że je spełnić możecie. A więc oczyma wiary spoglądajcie wzgórę; patrzcie na Jezusa Chrystusa, który podnosi rękę i błogosławi was w téj saméj chwili, wspierając swą prawicą słabe ramię swego niegodnego Namiestnika.

*Benedictio Dei* etc.“

---

## WIADOMOŚCI POTOCZNE.

— Dnia 15go b m. Matka Filipina Studzińska, dawna wizytatorka a dzisiejsza przełożona Sióstr Miłosierdzia u Przemienienia Pańskiego w Poznaniu obchodziła swoją 60letnią rocznicę wejścia do Zgromadzenia. Zebrała się pewna liczba Sióstr z innych domów, aby złożyć powinszowanie czcigodnéj Jubilatce. Winszowało jéj także wiele innych osób. Téj zimy Matka Filipina jest ciągle cierpiąca, mamy przecież nadzieję, że nam ją Pan Bóg długo jeszcze zachowa.

— Żal po śmierci śp. Księcia Bogusława Radziwiłła jest bardzo żywy tam szczczególniéj, gdzie dosięgała jego czynność, lub gdzie był bliżéj znany. Pogrzeb, który się odbył w Antoninie dnia 11go b. m., zgromadził liczne bardzo duchowieństwo, jeszcze liczniejsze obywatelstwo, przedstawiciele rozmaitych władz i korporacyi i lud mnogi. Mszę *de requiem* celebrował JWKs. Biskup Sufragan Janiszewski w assystencyi ks. dziekana Fabisza i dwóch synów zmarłego, Ojca Władysławawa Jezuity i ks. Edmunda. Kondukt odprawił i w grobie familijnym pochował JWKs. Biskup Sufragan Cybichowski. Przemowę niemiecką miał ks. Karker, dawny proboszcz berliński, a kanonik Wrocławski. Mowę polską powiedział ks. prałat Koźmian. Mamy nadzieję, że będziemy ją mogli podać czytelnikom naszym. Uroczyste nabożeństwo w Ostrowie odbyło się we wtorek d. 14 bm.

— Z wielkim żalem dowiadujemy się, że O. Michał Mycielski, który dotąd bawił w Śremie, otrzymał rozkaz opuszczenia W. Ks. Poznańskiego.

— W zeszłym numerze podaliśmy Allokucyą Ojca św. tak w oryginale łacińskim, jak i w tłomaczeniu sporządzonem przez *Gazetę Toruńską*. Czytelnicy widzieli, że ustęp dotyczący Niemiec, oznaczonym był kropkami. Wiadomo z gazet, że rząd zakazał ustęp ten drukować czy w tekście, czy w tłomaczeniu, i wiele dzienników, co ustęp wzmiankowany podały, uległo konfiskacie. Tak deleko zaszły rzeczy, iż głos Ojca św. nie może dotrzeć do wiadomości wiernych w państwie, szczycącém się z wolności i z cywilizacyi. Dodajemy, że we Włoszech, w których ucisk Kościoła swego szczytu dochodzi, publikacya Allokucyi nie doznała żadnéj przeszkody. Również i w innych państwach, wchodzących w skład nowego cesarstwa niemieckiego, Allokucyą Ojca św. nawet rządowe organa w całości ogłosiły.

— Rząd pruski postępuje coraz daléj w raz obranym kierunku, w kierunku, jaki książę Bismarck nakreślił, by jak najprędzéj przyjść do zamierzonego celu: do zgiermanizowania Księstwa naszego. Książę Bismarck wypowiedział był one groźne słowa, iż rząd przez sto lat zbyt łagodnie sobie z Polakami poczynał, że więc potrzeba energiczniéj wziąść się do dzieła; rzeczywiście nie może się już nikt na powolność z téj strony uskarżać. Mamy oto znowu do zapisania rozporządzenie p. ministra Falka do Prowincyonalnego Kolegium szkólnego w Poznaniu z dnia 19 listopada 1872., na mocy którego, z upoważnienia JKMości, instrukcya z r. 1842 zmienioną zostaje w ten sposób, iż już od W. Nocy b. r. nauka religii w wyższych zakładach naukowych Wielkopolski ma być wykładaną w języku niemieckim.

Reskrypt królewski do ministra oświecenia i reskrypt ministra do Kolegium szkólnego zamieszczamy jako ważne dokumenta:

W skutek podania z dnia 21 b. m., upoważniam Pana do zmiany instrukcyi z dnia 21 maja 1842 r. dotyczącéj wyższych zakładów Prowincyi Poznańskiéj i wydania rozporządzenia, ażeby naukę religii pod względem języka wykładano tak samo, jak inne przedmioty naukowe.

Berlin dnia 26 październik 1872.

*Wilhelm.*

Pismo ministeryalne zaś brzmi.

Berlin 16 listopada 1872.

Stósownie do sprawozdania z d. 4 września panuje w tamtejszéj Prowincyi pod względem języka, używanego przy wykładzie religii w wyższych zakładach naukowych, wielka rozmaitość, i opinia osób biorących w téj sprawie udział, a wyrażona w tém sprawozdaniu, różni się bardzo pod względem użycia stósownych ku temu środków. Aby wśród takich okoliczności pożądaną tę równość wykładu zyskać i to bez krzywdy samego przedmiotu, wniosłem u najwyższéj władzy o stósowną zmianę instrukcyi z d. 24 maja 1842, dotyczącéj używania języka polskiego przy wykładzie religii, na co Jego Cesarsko-królewska Mość stósownie do wyraźnego i w instrukcyi umieszczonego zastrzeżenia najwyższym rozkazem z d. 26 z. m, i w odpowiedzi załączonym postanowić raczyła, ażeby niezwłocznie w wyższych zakładach naukowych tamtejszéj prowincyi, nauka religii pod względem wykładowego języka tak samo jak inne przedmioty naukowe udzielaną była. Król. prowincyonalnemu Kollegium szkólnemu polecam niniejszem, ażeby dyrektorom, resp. rektorom odnośnych szkół wręczyła niniejsze postanowienie, przy czém pozostawiam mu do woli oznaczenie czasu, który uzna za stósowny, ażeby najwyższe to rozporządzenie w wykonanie wprowadzić.“

*Falk*
Minister spraw duchownych i t. d.

— Podaliśmy z *Kuryera Poznańskiego* kilka ustępów, poświęconych rozpamiętywaniu wypadków z ubiegłego co dopiero roku, teraz znowu nie możemy pominąć obojętnie wyrazów pełnych głębokiego znaczenia a strojnych wdziękiem poetycznego języka, jakie na Nowy Rok przesela. Oto co pisze *Kuryer* w 1 numerze swoim:

Skończyliśmy rok pod wrażeniem wielkich i poważnych słów allokucyi Ojca św. Te słowa dźwięczą silnie na całéj przestrzeni świata i długo dźwięczyć nie przestaną. Wywołały one wrzawę wielką i spowodowały zerwanie dyplomatycznych między Berlinem a Stolicą Apostolską stósunków. Usłużni dworacy w prasie i na forum podniecają oburzenie przeciw starcowi watykańskiemu i miotają na niego zarzuty dotkliwe. Po wszystkie czasy nie brakło ludzi rozżarzających namiętności i do zemsty popychających. Tego rodzaju pochlebcy i zausznicy doprowadzili do ostateczności Bolesława Śmiałego, Henryka, króla Anglii i czeskiego Wacława. Męczeństwa św. Stanisława, św. Tomasza i św. Jana Nepomucena w takiéj przyszły kolei. Mamy nadzieję, że dziś rzeczy tak daleko się nie posuną i że wyzywania radykalnéj prasy niemieckiéj, nie ośmielą do zbrodni sekciarzy włoskich. Cóżkolwiekbądź jeśli, analogia, którąśmy wyżéj wskazali, może być za silną, to weźmiemy inną, któréj trudno zaprzeczyć. Papieża Grzegorza VII i Papieża Aleksandra III oskarżali dworacy współcześnie o zuchwalstwo i o targanie się na prawa majestatu, a co

o nich mówi rzetelna historya? Prawda, byli zawsze i są następcy ówczesnych dworaków, którzy próbują dawne niesprawiedliwości odnawiać, wszakci kilka miesięcy temu książę kanclerz próbował ożywić uprzedzenia przypomnieniem Kanossy; owóż historycy godni tego imienia uznają jawnie, że Grzegorz VII uratował niepodległość sumień i podniósł zacność kapłańskiego charakteru, a Aleksander III narodowość włoską przed zalewem germańskim zasłonił. Śmiałe i silne wyrazy Grzegorza brzmią dotąd w dziejach na pociechę duszom szlachetnym i ku zawstydzeniu powszednich nikczemności.

Teraz będziemy zewsząd słyszeć przeraźliwy wrzask tolle, crucifige, i nastaną odwety.

Oto, jak prawdopodobnie, przyjdzie nam zacząć Rok Nowy.

My nie chcemy ani siebie ani innych karmić złudzeniami. Na cóżby się zresztą przydała jedna lub druga zdawkowa i pospolita pociecha? Najlepiéj niezawodnie zajrzeć w oczy niebezpieczeństwu i trwać pod chorągwią obowiązku, choć zewsząd zataczają działa, które nas mają w proch zniweczyć.

W czasach jak dzisiejsze, ci tylko zachowują spokój i rozpoznanie, którzy jasno widzą powinność i obowiązku statecznie pilnują. Ten, kto mędrkuje, waży szanse i kompromisy obmyśla wtedy, kiedy o zasadnicze rzeczy idzie, już jest na pół pokonany.

Dwa obowiązki uznać musimy, religijny i narodowy, które nigdy się nie rozchodzą, choć nie zawsze zlane są z sobą. Teraz jednym zamachem uderzają na oba, więc nas powinni znaleść do wspólnéj przygotowanych obrony.

Rok, który się zaczyna, jeśli nie będzie rokiem pomyślności i wesela, niech się odznaczy w lat szeregu wierną z naszéj strony służbą Kościołowi i Ojczyznie. Wytrwajmy w powinności, historya nas uczy, że wytrwałość, to jedyny środek zwycięztwa dla spraw o ziemię obalonych. O wytrwałość rozbijają się wszystkie simuny i wszystkie trąby powietrzne prześladowań. Niéraz długo trwa zawierucha i zdaje się, że nas zaduszą tumany piasku i wichry oddech tamujące; przeczekajmy mężnie, a ujrzymy znowu strop niebieski i gwiazdy roziskrzone, które nam wskażą drogę oswobodzenia i pomyślności.

Być może, że z téj burzy nie wszyscy wyjdziemy cało. W każdéj wojnie liczne padają ofiary, nawet w takiéj wojnie odpornéj i spokojnéj, jaką my jedynie prowadzić możemy. Ale mniejsza o nieszczęścia osobiste, byleby niezłomna wierność nasza wielką sprawę uratowała. . . .

— Wielką niespodzianką na Nowy Rok było w Prusiech zabranie przez policyą znacznéj liczby gazet, które umieściły w alokucyi Ojca św. ustęp dotyczący Niemiec, chociaż nic tam innego nie zawarte jak oczywista prawda. Te zaś gazety służalcze, które wszystkim krokom rządu pruskiego teraz przyklaskują — bo za to dostają grubo pieniędzy — z niesłychaną zjadliością i szalonym bezwstydem uderzyły na Papieża. Jakoby szły z sobą w zawody, która z nich bezczelniéj i z straszniejszém bluźnierstwem będzie umiała wypowiedzieć wściekłość i szatański gniew swój, jaki wzbudziły w nich słowa Namiestnika Chrystusowego; jedna drugą przesadza w obelgach, któremi obrzucają tę sędziwą a tak drogą całemu światu katolickiemu osobę Ojca św. Coś podobnego działo się już raz w Prusiech roku 1837, kiedy to Arcybiskupa Kolońskiego i Poznańskiego uwięziono, a Papież Grzegorz XVI. uskarżył się na to w alokucyi. A przecież jak wtenczas tak i teraz Papież wypowiedział tylko niezaprzeczoną prawdę, bo jako przedstawiciel i stróż prawdy i sprawiedliwości, ani milczeć nie może, ani też przemawiając nie może dobrém nazwać tego, co złe, lub prawem tego co jest bezprawiem. Wszelako ganiąc, co godne nagany, i potępiając, co godném jest potępienia, niczego więcéj nie pragnie, jak żeby ci, których to tyczy uznali błąd swój i naprawiwszy złe, wrócili się na drogę prawdy i sprawiedliwości. — Lecz trudna jest sprawa z zaślepionymi. Jak faryzeusze zamiast zastanowić się nad sobą, gdy słyszeli nagany Chrystusa Pana, coraz większą zajadłością i gniewem przeciw Niemu się zapalali, a miotali obelgi i bluźnierstwa, tak ci nowocześni faryzeusze, poruszeni słowy Namiestnika Chrystusowego, zamiast się poprawić, z tą większą wściekłością jad swój przeciw Niemu wyrzucają.

— Ks. administratorowi Fligierskiemu w Poniecu odebrała rejencya poznańska reskryptem z dnia 18 bm. inspekcyą nad szkołami do parafii ponieckiéj należącem, i to bez podania jakiéjkolwiek przyczyny, nie wyznaczając nawet następcy w miejsce z urzędu złożonego inspektora.

Ogólne jest mniemanie, że bezimienna a w całém znaczeniu tego wyrazu kłamliwa denuncyacya, do ministerstwa na tutejsze stowarzyszenie Czeladzi Katolickiéj o narodowe jakieś pieśni zaniesiona, rejencyi pożądanym była powodem do pozbycia się znowu jednego z inspektorów duchownych w osobie ks. Fligierskiego, chociaż ten do zarządu rzeczonego Stowarzyszenia bynajmniéj nie należy, a tém samém za czynności jego odpowiedzialnym żadną miarą być nie może.

Zdaje się zresztą, że samo nawet ministerstwo najmniejszego do powyższéj denuncyacyi nie przywięzując znaczenia, ad acta ją złożyło; we wrześniu bowiem już przesłano ją miejscowemu burmistrzowi do sprawdzenia, a do téj chwili nie pociągnięto jeszcze do odpowiedzialności oskarżonych, chociaż to przecież woda na młyn rządowy.

— Ks. Schaff jezuita, znany u nas z misyi ostatnich w Golubiu, Wąbrzeźnie i Łasinie, idzie do Azyi na misyą zagraniczną u pogan. Miejscem jego działania będą Indye. Donoszą „Pielgrzymowi", że ten misyonarz zabiera ze sobą wielki „Zbiór Pieśni" wydany przez ks. Mazurowskiego „Melodye", aby go przełożyć na język Indów, którym nasze pieśni się bardzo podobają.

(Pielgrzym)

— Wedle ostatniego obliczenia zawartego w rubryceli na rok 1873 w dyecezyi Chełmińskiéj jest 547,822 dusz, a księży świeckich 391. Prawie piąta część duchowieństwa już ma przeszło 60 lat, 24 przeżyło więcéj jak 70 lat. Księży jubilatów, którzy już obchodzili swą piędziesiątletnią rocznice kapłaństwa, jest 4, a w tym teraz roku przystąpi do nich jeszcze piąty ks. prob. Reymann z Lubiewa, święcony 23 września 1823 r. Seniorem, to znaczy najstarszym z duchowieństwa, jest wysłużony dziekan i proboszcz ks. Neumann z Wąbrzeźna, który wstąpił w 85 rok życia a w 61 rok kapłaństwa. — Księży zakonnych jest w 4 klasztorach Reformatów 21. Zgromadzenia Sióstr miłosierdzia reguły św. Wincentego a Paulo liczą w 8 zakładach 86, Boromeuszek w Gdańsku 10, Elżbietanek w Kamieniu 7 i Franciszkanek w Chojnicach 10. W seminaryum duchowném znajduje się w 4 kursach 69 kleryków. — W przeszłym roku umarło 8 księży. — Cała dyecezya dzieli się na 26 dekanatów; probostw razem z posadami samodzielnych dusz pasterzy jest 250. Kościołów filialnych jest 92, kaplic 43. Przestrzeń dyecezyi obejmuje 468½ kwadratowych mil.

— Wielu zwraca uwagę na to, jak liczna 19 w życiu teraźniejszego Papieża Piusa IX. wielkie zdaje się mieć znaczenie. Zliczając bowiem, bez uwzględnienia miejsca, liczby roku 1792, w którym się urodził, r. 1819, w którym wyświęcony został na kapłana, r. 1846, w którym zasiadł jako Papież na stolicy Piotrowéj, r. 1855, w którym cudownie ocalony został przy zapadnięciu sali podle kościoła św. Agniszki i r. 1864, w którym wydał sławną Encyklikę i Sylabus potępiający błędy nowoczesne, zawsze dostajemy liczbę 19. Że zaś i rok 1873, jeżeli też zliczymy te liczby daje 19, dla tego wielu ztąd wnosi, iż przyszły rok w życiu Papieża przyniesie coś szczególniejszego. Rzecz ta staje się jeszcze interesowniejszą skoro zważymy, że od urodzenia Papieża do wyświęcenia się (1792—1819), również od wyświęcenia się aż do wyboru na Papieża (1819—1846) właśnie jest 27 lat. W przyszłym roku od wyniesienia na stolicę Piotrową (1846—1873) upłynie też 27 rok, co wielu uważa za bardzo znaczące. Jak wiadomo, wedle dwóch różnych proroctw Pius IX. ma 27 lat i jakiś jeszcze czas rządzić Kościołem, a 3 lata i nadto krótki jeszcze czas zostawać w niewoli; i to więc zdaje się wskazywać, że w końcu roku 1873 nader ważne rzeczy zajść mają w życiu Papieża. Niech każdy o tém sądzi jak chce; bo też wiele proroctw falszywych rozsiewają ludzie w świecie w pewnych zamiarach; są jednak i prawdziwe proroctwa. „Pielgrzym" z Pawłem św. pisze: *Proroctw nie lekceważcie*, ale dodaje też dalsze słowa Apostoła: *A wszystkiego doświadczajcie; co dobre jest dzierzcie.* (1 Tessal. 5, 21.) Co zaś się tyczy liczb, to Objawienie św. Jana liczbę 666 oznacza liczbą Antychrysta.

Że raz „Pielgrzym" wspomniał o dziwnym zbiegu liczb, przeto tu dodaje, co sam zauważył w życiu Biskupa Chełmińskiego ś. p. ks. Anastazego Sedlag. Urodził się ten dostojnik Kościoła dnia 23 kwietnia, 23 lat mając został kapłanem 23 lat później został mianowany Biskupem Chełmińskim w Pelplinie, umarł 23 lat później i to właśnie 23 września. Zaiste rzecz uderzająca. (Pielgrzym)

— **Dyecezya warmińska** obejmuje 14 dekanatów, w których w zeszłym roku było 176,986 komunikujących w czasie spowiedzi wielkanocnéj. Dwa prawie czysto polskie dekanaty, sztumski i olsztyński, największe téż wykazują liczby, pierwszy 18,639, drugi 18,040 komunikujących; najmniéj w dekanacie tylżyckim, 3151, W porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła liczba ta w dyecezyi o 5462 komunikujących, co się może ówczesną francuską wojną i powołaniem pod broń landwery tłomaczy. Ludność katolicka dyecezyi wynosi 268,000 dusz. Prócz katedry w Frauenburgu liczy dyecezya 138 probostw, kuratoryi i wikaryatów lokalnych; w przecięciu przeto 1210 komunikujących na każdą z tych stacyi przypada. Prócz tych 138 kościołów jest jeszcze 30 filii lub kaplic. Liczba duchowieństwa wynosi 314: 1 biskup, 10 kanoników, między tymi biskup sufragan, 3 kanoników honorowych, 11 duchownych do kuryi biskupiéj i katedry należących, 5 nauczycieli teologii św. przy seminaryum i lyceum w Brunsberdze, 9 przy gimnazyach, 6 księży w domu emerytów w Krosnach, 1 w zakładzie św. Józefa w Heilsberdze. W seminaryum duchowném 19 kleryków w 4 oddziałach. Duchowieństwo parafialne liczy 267 księży, tak iż na jednego księdza 700 komunikujących przypada. Po za dyecezyą przebywa 8 księży, z tych 1 w Helsingfors w Finlandyi na misyi, 20 księży jest doktorami teologii lub filozofii, 23 kawalerami orderów, z których 4 mają krzyż żelazny. Najstarszy wiekiem z duchowieństwa jest ksiądz biskup sufragan i proboszcz katedralny, dr. Frenzel, urodzony 1790 roku; 38 księży liczy przeszło 60 lat, z których 23 jest w urzędzie, 14 bez takowego. Umarło w roku 1872 sześciu księży. W Springborn jest kongregacya Lazarystów, 4 księży i 7 braciszków. Kongregacya dziewic św. Katarzyny, przez biskupa Kromera w r. 1583 założona dla wychowania dziewcząt i pielęgnowania chorych, liczy 149 panien, z których 67 zdało egzamin rządowy i mają posady nauczycielek, 3 zajmują się sierotami w Brunsberdze, 2 chorymi w Frauenburgu. Sióstr miłosierdzia z reguły św. Wincentego jest razem 16 i to w Olsztynie, w Heilsberdze i Malborgu; 4 siostry z kongregacyi św. Karola Boromeusza w Brunsberdze, a 9 szaretek z macierzystego domu w Nisie na Szląsku jest w Królewcu.

— **Równość wobec prawa!** Z powodu allokucyi papizkiéj istotne dziwy się dzieją. Zabierano policyjnie jedne dzienniki, podczas gdy drugim uszło na sucho, choć nawet w niemieckiém tłómaczeniu podały i ustęp o Niemczech. Indziéj dawano naprzód wskazówki redakcyom, choć ustawa prasowa nie zna i nie dopuszcza prewencyi policyjnéj. *Bromberg. Ztg.* po moskiewsku użyła czernidła za wolą policyi. Dziwniejsza jeszcze, że sam minister hr. Eulenburg pozakreślał granice, o jakich ustawy prasowe wcale nie wiedzą, a nawet wprost ich nie dopuszczają z uwagi na równość wobec prawa. Czytamy bowiem w rozporządzeniu jego z 29 grudnia, wydaném do wszystkich naczelnych prezesów, że mianowicie w języku ludowi zrozumiałym, a szczególniéj w okolicach katolickich nie należy dopuścić publikacyi papiezkiego oświadczenia. Forma rozporządzenia taka, że przypuścić trzeba, iż prócz aresztu gazet po wydrukowaniu i rozpoczęciu publikacyi, bardziéj jeszcze życzy sobie p. minister kroków prewencyjnych, których przecież szczegółowiéj nie określa.

— **Nabożeństwo do N. Serca Jezusowego** zaprowadzone w obu archidyecezyach naszych zajmuje ciągle niemiecką prowincyonalną prasę, a nawet i regencye. Tak wydała regencya poznańska 21 grudnia rozporządzenie, w którém przygania, iż niektórzy nauczyciele zajmowali się sprzedażą książeczki: „*Nabożeństwo do N. Serca Jezusowego* i t. d." Rozporządzenie powiada właściwie to, czego powiedzieć zapewne nie chciano. Przyznaje bowiem, że prześladowania i ciężkie krzywdy, o których w liście ks. Arcybiskupa mowa, mieszkańcy prowincyi rzeczywiście znoszą. Czytamy bowiem dosłownie po niemiecku: „Da dieser Hirtenbrief von „den Verfolgungen und schweren Unterdrückungen handelt, „welche die katholischen Bewohner der hiesigen Provinz zu „erdulden haben, und dadurch das Vertrauen und die „Achtung vor der Staatsregierung zu schwächen geignet „ist, deshalb itd." — Następuje zakaz, sam także z myślą autora zapewne się rozmijający, gdyż zawsze jeszcze pozostawia nauczycielom wolność sprzedawania książek, byle nie dzieciom szkólnym lub tym, którzy do tych dzieci należą. Powiedziano bowiem: „Wir nehmen Veranlassung, „die Weiterverbreitung jenes Gebetbuches allen Lehrern „unseres Bezirks zu untersagen und ihnen zur Vermeidung „fernerer Verstösse im Allgemeinen zur Pflicht zu machen, „dass sie sich ohne Genehmigung des betreffenden Kreis„schulinspektors mit dem Verkaufe von Büchern an die „Schulkinder oder deren Angehörige in keinem „Falle befassen." Kreisschulinspektor staje się coraz ważniejszą figurą rządową!

## Korespondencya Redakcyi.

1) Dochodzą nas bardzo często zapytania co do rozmaitych książek, dzieł i pism teologicznych lub innego rodzaju wraz z prośbą, byśmy wskazali, gdzie wyszły, jaka ich cèna itp., a ile możności sami zajęli się ich przesełką. Jakkolwiek wdzięczni jesteśmy za ten dowód zaufania do nas ze strony Szanownych Braci, nie możemy jednak, będąc obciążeni liczną pracą, żądaniom ich zawsze uczynić zadość. Owoż podajemy im sposób najwłaściwszy do tego:

**Księgarnia T. Daszkiewicza**
w *Poznaniu*. ul. wodna nr. 28.

zajmuje się głównie rzeczami teologicznemi, religijnemi, więc ona z chęcią a pośpiesznie wszelkie zamówienia uskuteczni. Niechże Szanowni Bracia raczą we wszelkich podobnych razach do téj księgarni się udawać; my ją polecamy.

2) Wszelkie reklamacye co do ekspedycyi *Biblioteki Kaznodziejskiéj* tak obecnie jak i nadal prosimy adresować:

**WPan Stanisław Trynkowski**
*Poznań*, przy farze.

Prenumeratę, zamówienia, manuskrypta, książki, do nas samych adresować należy: *Ks. Józef Stagraczyński*. Wonieść p. Alt-Boyen.

3) Szanownym Braciom w Galicyi donosimy, że prenumerata na III rocznik *Bibl. Kaznodz.* bez wyjątku 5 fl. wynosi, jeżeli się składa na raz; 6 fl., jeżeli na 2 razy.

4) Ponownie zwracamy uwagę, że wszelkie reklamacye co do ekspedycyi *Tygodnika Katol.*, nadsełki prenumeraty adresować należy: *A. Schmaedicke* w Poznaniu; my samą tylko redakcyjną stroną *Tygodnika* się zajmujemy, i za nieregularności w ekspedycyi nie odpowiedzialni.

Szanowni czytelnicy *Tygodnika* zechcą to uwzględnić, gdyż z niepamięci o wielokrotnych w téj sprawie oświadczeniach, niemałośmy doznali przykrości.

X. H B. Zgadzamy się.

Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmädicke w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku.